



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 18 Marca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 77.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnośzenie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja — Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Francja i Polska.

(k) W prasie francuskiej zaczęto pisać o sprawie polskiej. Chodziło o stosunek do Rosji, o wartość przymierza z nią, o konsekwencje zajęcia ziem polskich zaboru rosyjskiego przez mocarstwa centralne i t. p. kwestje, które zaczęto poruszać, rozważając sprawę dalszego ukształtowania się stosunków francusko-rosyjskich.

Ciągle ponawiane zapewnienia i deklaracje rosyjskie w sprawie polskiej z jednej strony, a świadomość ich bezprzedmiotowości z drugiej, sprawiły, że w prasie francuskiej zaczęły pojawiać się postulaty, które wychodziły daleko poza granice rosyjskiej koncepcji w sprawie polskiej.

Nie podobało się to panu Izwołskiemu. Zwrócił się więc do rządu z przedstawieniem i bez trudności uzyskał to, że oddał artykuły w sprawie polskiej dla dzienników francuskich bez cenzury — ambasada rosyjska...

Coś, czego jeszcze nie było! Można zrozumieć, że dla Francji sprawa polska ma znaczenie minimalne i to tylko ze względu na stosunek do Rosji. Ale nawet przy takim pojmowaniu rzeczy musi uderzyć ten całkowity brak poczucia własnej godności państwowej, który ujawnia się w tem, że prawo do zoru i kierowania prasą francuską przelewa się w pewnej części na przedstawiciela obcego rządu.

Briand wyszedł w tej sprawie z założenia, że Francja nie może mieszać się do wewnętrznych spraw rosyjskich, bo dla niego sprawa polska jest oczywiście — rosyjską wewnętrzną. I z tego założenia doszedł do wniosku, że natomiast ambasador rosyjski może mieszać się do spraw — francuskich i to nie tylko teoretycznie, przez omawianie tych spraw, jak to czynią mogą dzienniki, ale bezpośrednio — cenzurując prasę francuską...

Dla francuzów, którzy mają dzisiaj inne troski, cała ta sprawa jest oczywiście drobnostką, o której się nie mówi. Ale jakże znamienne jest ta właśnie drobnostka dla współczesnej Francji, która zdaje się nie czuć prawie, że z dniem każdym popada w stosunek coraz ściślej z jej i coraz bardziej upokarzającej dwustronnej zależności — od Rosji i od Anglii.

Angli cy położyli łapę na najważniejszym porcie francuskim i rządzą się na starej ziemi francuskiej swobodniej, niż u siebie w domu.

Rosja nie może w tem naśladować anglików, ale za to pan Izwołski posiada część władzy administracyjnej p. Brianda. Dzisiaj przynano mu prawo cenzurowania artykułów francuskich o sprawie polskiej. Jutro z tej samej racji nie mieszania się do spraw rosyjskich rozszerzą mu to prawo na wszystkie artykuły dotyczące Rosji itp.

Służalstwo francuskie wobec Rosji nie jest rzeczą nową. Już przed laty policja paryska z wielką pilnością dopełniała poleceń politycznej policji petersburskiej. W ostatnich zaś latach doszło do tego, że szef tajnej policji rosyjskiej w Paryżu był poprostu równoprawnym z prefektem policji paryskiej.

Na żądanie tego dygnitarza, poczty zatrzymywały listy, oddając je przed doręczeniem do tajnej lustracji, konieryze utrzymywali ścisłą ewidencję mieszkańców domów, zupełnie jak rosyjscy „dwornicy“, słowem Paryż pod

względem dozoru polityczno-policyjnego stał się dzielnicą Petersburga. Wszystko to jednak było starannie ukrywane. Wstydzono się tego, niechętnie o tem mówiono, a gdzie było można, przeczekano. Dzisiaj już nie wstydzą się. I na tem właśnie polega postęp.

Wśród polskich zwolenników szerokiego toru, orientacja koalicyjna była tym wale, którym w razie potrzeby przysyłano „bezzastrzeżeniową“ orientację — słowiańską. Kiedy liczenie na rozbijanie i rozbitą Rosję stawało się zbyt jawnie niedorzecznym, na ekranie pojawiała się widmo Francji i Anglii, niby ogromnych anielic, które swoimi skrzydłami przysłonią i otulą nieszczęsną Polskę. Zabawa w chińskie cienie trwała dalej, tylko zamiast papachy rosyjskiej, pokazywała się — czapka frygijska...

I teraz oto nastąpiło nagle zmęczenie obrazu. Oba te piękne nakrycia głowy tak się na nim do siebie upodobniły, że ich już nie można odróżnić. W sprawie polskiej Francja posłała pod komendę — rosyjską, ponieważ Rosja jest „jedynym ratunkiem Francji“. Jeżeli jest nim Rosja pobita i o setki kilometrów od swej granicy zachodniej oddechnięta, to czemuż by Rosja już nie zwyciężyła, ale chociażby tylko nie pobita stanowczo?

Francja dzisiejsza, która sama na sobie popełniła największą zbrodnię narodowego samobójstwa, która sama uzależniła się od swoich sojuszników w sposób najbardziej upokarzający, nie była i nie będzie decydującym czynnikiem, w rozstrzygnięciu sprawy polskiej.

Nakładcy niemieccy wobec trudności wydawniczych.

„Berliner Tageblatt“ podaje odezwę zarządu Towarzystwa niemieckich nakładców pism, do narodu niemieckiego, treści następującej:

„Jak wiadomo, zostały wydawnictwa gazet przez wojnę ciężko dotknięte. Wielka ilość gazet niemieckich znalazła się w bardzo ciężkim położeniu; niejedna z nich musiała już przestać wychodzić, bo już odpawna walczyć musi nasz zawód, podobnie jak liczne inne, z bardzo znacznym podrożeniem niezbędnych materiałów.

Obecnie rozpoczynają się akcje i w naszej ojczyźnie na najważniejszym polu wydawnictwa gazet, na polu zakupna papieru, bardzo poważne trudności, które obserwowano już za granicą oddawna, a szczególnie u naszych wrogów. W ścisłym związku z tem pozostaje niepokojące wprost podnoszenie się cen na papier. Fakty te zmuszają prasę niemiecką do ograniczenia swych wydatków i podwyższenia swych dochodów, by mieć możliwość spełnienia i w dalszym ciągu swych zadań wojennych tak, jak tego wymaga ojczyzna.

Jest świętym obowiązkiem niżej podpisanego zarządu Towarzystwa nakładców gazet niemieckich, jako powołanej do tego organizacji niemieckiej, zwrócić uwagę narodu niemieckiego na to kształtowanie się stosunków.

Równocześnie na zebraniu nakładców pism niemieckich w Prusach Królewskich, odbytem w Gdańsku, uchwalono co następuje:

„Wskutek nadzwyczajnego podwyższenia ogólnych kosztów wydawniczych, oraz wszelkich do wydawania gazet koniecznych materiałów surowcowych, szczególnie zaś podrożenia papieru drukowego o 40 do 70 procent, członkowie „Verein Westpreussischer Zeitungsverleger“

zmuszeni są podwyższyć z dniem 1 kwietnia r. b. bardzo niską dotychczas przedpłatę. Tyle odezwy nakładców niemieckich, że trudności, w jakich znajdują się wydawnictwa gazet polskich, nie są bynajmniej mniejsze, lecz raczej znacznie większe, nie ulega wątpliwości.

Kronika polityczna.

Zatonięcie „Tubancji“.

Zatonął, czy to wskutek torpedy czy też wskutek miny, wielki holenderski okręt pasażerski „Tubancja“ w kanale między Holandją i Anglią. Celem podróży „Tubancji“ była południowa Ameryka, pasażerów było kilkuset. Szybka pomoc zdołała ocalić załogę i podróżnych. Okręt sam poszedł na dno, a był to najnowszy i najwspanialszy statek holenderskiego Lloyd'a o 14 tysięcy ton pojemności, zbudowany kosztem 12 milionów marek.

Relacje świadków są dotychczas sprzeczne. Jedne opiewają, że okręt zatopiony został przez łódź podwodną, inne, że wpadł na minę. Sprawa ta zapewne niebawem zostanie wyjaśniona.

Telegramy przywołują następujące szczegóły o katastrofie „Tubancji“.

AMSTERDAM, 16-go marca. Pisma piszą w sposób bardzo wzburzony o utracie wielkiego parowca „Tubancja“, jednego z wyborowych statków holenderskiej floty handlowej. Panuje skłonność do zwałenia winy na niemiecki sposób prowadzenia wojny i żąda się, by wreszcie flota niemiecka otrzymała instrukcje, uniemożliwiające pomyłki.

AMSTERDAM, 16-go marca. Według nadesłanego do sztabu marynarki w Hadze sprawozdania wylądowano 377 rozbitków „Tubancji“, gdy według spisu Lloyd'a holenderskiego 381 osób znajdowało się na pokładzie. Przypuszczają, że różnice sprawdzić należy do omyłki i że wszystkie osoby zostały uratowane. Jak donoszą z Vlissingen, został, według opowiadań przybyłych tam rozbitków, przy eksplozji częściowo zniszczony pomost komendanta.

Ładunek i pocztą są stracone. Gdy „Tubancja“ została ugodzona, pasażerowie znajdowali się jeszcze w łódkach. Powstała panika, lecz udało się przywrócić porządek i spuścić 34 łodzie. W chwili wypadku nie znajdował się żaden statek w pobliżu.

Z Rosji.

KARLSRUHE, 17 marca. Według doniesienia dziennika „Baseler Nachrichten“ z rozporządzenia zamieszczonego w organie rządowym rosyjskiego ministerjum wojny wynika, że obecnie głównodowodzącym całą armją rosyjską na froncie zachodnim jest generał Ewert, a szefem wielkiego sztabu generalnego na całym froncie zachodnim jest generał Michniewicz.

Deputacja armji kaukaskiej u cara.

BERLIN, 16 marca. (WAT.) Car przyjął w poniedziałek w Carskim Sielu deputację armji kaukaskiej, która doręczyła mu między innymi klucze fortecy Erzerum.

Posłowie polscy w Dumie.

AMSTERDAM, 16-go marca. Polskie biuro prasowe w Hadze, ogłosiło w piśmiech holenderskich oświadczenie, że ci posłowie polscy, którzy jeszcze dziś biorą udział w posiedzeniach Dumy, utracili pra-

wo przemawiania w imieniu narodu polskiego i mianowania się przedstawicielami jego.

Zamordowanie jeńców.

„Lpz. Tagebl.“ pisze. BAZYLEJA, 16-go marca. „Beseler Nachrichten“ dowiadują się z Petersburga: Za zamordowanie kilku jeńców niemieckich sąd wojenny petersburski skazał na śmierć przez powieszenie czterech kozaków. Wyrok spełniono natychmiast.

Generał Pau.

BUKARESZT. Pisma donoszą z Galatzi: Do Reni przybył gen. Pau, który ma objąć komendę nad rosyjską ofensywą w Besarabii.

Konfiskata majątku Janczewieckiego.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Wiedeński sąd krajowy karzy na wniosek prokuratorji wiedeńskiej zarządził konfiskatę całego ruchomego i nieruchomego, znajdującego się w Austrii majątku, Dymitra Janczewieckiego, korespondenta Nowego Wremieni, słynnego z głośnej swego czasu afery szpiegowskiej, dla pokrycia szkody, jaką wyrządził przez swoją działalność państwu.

Gospodarka banknotowa.

PETERSBURG, 16 marca. W radzie państwa oznajmił minister finansów Bark, że bez depozytów złota za granicą obrót banknotów rosyjskich pokryty jest tylko w wysokości 27%.

Niezłomne zaufanie.

PARYŻ, 16 marca. „Matin“ pisze, że wysłano do Verdun deputowanych Lorain i Paté dla skonstatowania w imieniu komisji wojskowej, jak funkcjonuje zaopatrywanie w żywność i w amunicję armji.

Deputowani wrócili z uzuciem niezłomnego zaufania, ustalwszy, że zaopatrywanie armji francuskiej w żywność i amunicję dzięki samozajmom przedstawiającym, w porównaniu z kolejami, wielkie zalety, funkcjonuje doskonale. (Koleje stoją w ogniu dział niemieckich. Przyp. Frankf. Ztg.).

Lorain i Paté powiedzieli wczoraj w kuluarach izby, że widzieli się z generałem Pétain i powtarzają jego słowa: „Jestem spokojny i pewny ostatecznego zwycięstwa“.

Brak dział dalekonośnych.

PARYŻ, 16 marca. Mimo otuchy, którą okazują pisma francuskie do walk w rozmaitych punktach frontu, daje się zauważyć pewne zaniepokojenie z powodu braku dział dalekonośnych. Według niektórych pisarzy wojennych, liczą na przybycie angielskich dział okrętowych na front Verdun. Świeżo wzbudza zaniepokojenie ostrzelanie St. Dié, skąd pospiesznie ewakuowano ludność cywilną.

Następca Gallieni'ego.

PARYŻ, 17 marca. Doniesienie Agencji Havas'a: Na miejsce ustępującego z powodu choroby ministra wojny, generała Gallieni, mianowano generała dywizji Roques'a.

Posiłki portugalskie.

BERLIN, 17 marca. Herve w artykule naczelnym swego organu powstaje stanowczo przeciw planowi angielskiemu, według którego na front flandryjski miano wysłać 100 tysięcy portugalczyków. Anglia, pisze Herve, posiadając 2 miliony rezerw, nie powinna uchylić się od poniesienia ofiar, lecz winna sama zasiląć swoją część frontu, gdy tymczasem portugalczyki są daleko potrzebniejsi w Salonikach, gdzie generał Sarrail skazany zostanie na bezczynność, o ile natychmiast nie otrzyma posiłków.

Stanowisko Rumunji.

BERLIN, 17 marca. W paryskim dzienniku „Leclair de Balcan” major rumuński zamieścił artykuł o stanowisku Rumunji, wyrażający poglądy większości generałów rumuńskich.

Major dowodzi, że Rumunja nie może prowadzić wojny z mocarstwami centralnymi, gdyż wówczas front, którego miałaby bronić Rumunja, ciągnąłby się od Burdujeni do Predeal, od Predeal do Verctorva i od Verctorva aż do morza Czarnego. Tak rozległego frontu Rumunja absolutnie nie byłaby w stanie obronić, gdyż nie posiada ani niezbędnej liczby żołnierzy, ani też dostatecznej ilości amunicji, by przedsięwziąć podobną walkę. Dla Rumunji możliwą jest jedynie wojna z Rosją, gdyż przedewszystkiem front rosyjsko-rumuński byłby niewielki, a jednocześnie Rumunja miałaby tę przewagę, że byłaby wspierana przez armię austriacko-niemiecko-bułgarską.

Położenie Norwegji.

CHRYSTJANJA 16 marca. W debacie nad adresem powiedział minister spraw zewnętrznych Thle, że każdy powinien zrozumieć, że Norwegja, jak i wszystkie mniejsze państwa, znajdują się po wojnie w największych trudnościach gospodarczych. Jeżeli potem staną naprzeciwko siebie dwie wielkie nierzycielskie grupy państwowe, będzie chodziło o to, do której z nich małe państwa mają się przylączyć, albo też czy mają się trzymać poza temi grupami.

Prezes ministrów Knudsen oświadczył, że na naradzie ministrów skandynawskich w Kopenhadze panowała jedność co do zachowania niezawisłości państw skandynawskich podczas walk gospodarczych, które nastąpią po ukończeniu wojny. Szczególnie omawiano w Kopenhadze traktaty handlowe. Trzy państwa skandynawskie będą się strzegli przezwyciężyć wszelkim próbom wtargnięcia ich w zakres interesów wielkich grup mocarstwowych i uczynienia ich w ten sposób zależnymi.

W dalszym ciągu debaty żądał przywódca prawicy prawa przeciwko szpiegowstwu handlowemu podług wzoru uchwalonego w Szwecji. Trzeba pilnie baczyć na to, żeby obce urzędy nie wykonywały nadzoru w Norwegji. Odnosi się wrażenie, jak gdyby urzędy norweskie bardziej obawiały się narazie obom poddanym, aniżeli własnym.

Dawniejszy prezes ministrów Bratlie, także z prawicy, zarzucał ministrowi Thle za nadto dużą ustepliwość. Szwedzi mają rację, nazywając Norwegję wasalem Anglii. Bratlie zwrócił się potem przeciwko naka-

zowi milczenia i żądał rozpraw publicznych w sprawie zbrojenia Norwegji, gdyż Norwegja musi być gotowa na wszystko.

Prasa, w związku z tymi debatami, żąda publicznego omawiania stanowiska międzynarodowego. „Aftenposten” powiada, że trzeba kres położyć tajemniczości, naród żąda jasnego oświadczenia się o położeniu, prasa powinna mieć możność wypowiedzenia otwarcie swojej opinji.

Pojęcie, jak gdybyśmy musieli, niby małe dzieci, słuchać i milczeć, jest niezgodne dla narodu wojennego, a także i szkodliwe, bo przez to odwyka się od wolnego myślenia i swobodnego wypowiedzania się.

Powstanie w Chinach.

BERLIN, 16 marca. Poselstwo chińskie otrzymało następujący telegram z 13 marca z Pekinu:

„Według doniesienia z prowincji Szetszan odzyskano dnia 9 bież. m-ca miasto Nanszishien; powstańcy uciekli na południe do Changning. Równocześnie walczyły ze skutkiem wojska generała Liutsenhe pod Tetuko (w tejże prowincji) i zdobyły wielką ilość materiału wojennego. Powstańcy wypędzeni są z nad obu brzegów górnego biegu Minu i z głównej części prowincji. Z prowincji Hunan donoszą o powstaniu wojsk rządowych dnia 8 i 9 bież. m-ca w dwóch miejscach w pobliżu Wukong. Wojska postępują w dalszym ciągu ku prowincji Kucichow.

Akcja wojenna w Mekeyku.

NOWY JORK, 16 marca. Jak donoszą urzędowo ze San Antonio (Teksas), wojska Carranza połączyły się z wkraczającymi do Mekeyku wojskami amerykańskimi i tworzą ją im w ścisaniu Villi.

Kronika miejscowa i sąsiedka.

— **Rekolekcje w kościołach rzymskich w Łodzi.**

W kościele par. Wn. Naj. M. P. rekolekcje dla kobiet, w dn. 20 i 21 marca, spowiedz — 22 marca, komunja św.—23 marca.

W kościele św. Stanisława Kostki—rekolekcje dla kobiet w dn. 22 i 23 marca, spowiedz—24 marca, Komunja św. — 25 marca.

— **Żebractwo.**

Po otwarciu domu roboczego dla żebraków był czas, kiedy żebraka na ulicy ze świecą w biały dzień szukać było trze-

ba. Zdawało się, że miasto raz nareszcie uwolniło się od tej plagi społecznej. Obecnie jednak okazuje się, iż było to złudzeniem.

Żebracy, widząc się zagrożonymi, posuwali się z swych zwykłych posterunków na boczne ulice, gdzie — choć pod strachem i z zachowaniem większej ostrożności — uprawiali swe rzemiosło dalej. Dzisiaj zaś widzimy ich znowu na dawnych stanowiskach, tylko symulujących zajmowanie się jakimś *procederem*. Znany Łodzianom żebrak „na stołeczku”, siedzi po dawnemu na swym posterunku niedaleko głównej poczty przy ul. Przejazd, dla omylenia jednak czujności policji trzyma w tekturze parę gazet. Tak samo zajął swój posterunek inny podobny osobnik na progu składu kas żelaznych Karola Zinke. Obok domu tkaczy, po dawnemu placzą „głodne dzieci”, wyudzając nie raz ostatni grosz z biednych matek, „litościernych” na podobną niedolę.

— **Odczyt o tyfusie.**

Zarząd T. K. O. przypomina, iż odczyt dr. Kaufmanna o tyfusie odbędzie się w niedzielę d. 19 o godz. 8 1/2 w jadalni L. Gayera (Pietrkowa 295). Wejście dla bezrobotnych bezpłatne.

— **Jednorazowa zapomogadła biednych chorob.**

(a) W dniach 16 i 17 bieżących posęto wydawać zapomagi jednorazowe w sumie do 15 rb. dla biednych chorob.

(b) Pórnicy chcą otrzymać taką zapomogę, winni zgłosić się do Sekcji mieszkalniczej przy magistracie, wraz z dowodami.

— **Z komitetu dla zaopatrzenia ludności w kartofle.**

(a) Komitet dla zaopatrzenia ludności w kartofle (Szkoła 6) otrzymał z rady nadzorczej zaufanie, iż subwydzienowano na rzecz komitetu pewną sumę.

Ponieważ magistrat zaznaczył, iż od pierwszego kwietnia wszystkie prózne place miejskie, oraz przytulce, winny być zasadzone, opracowany zostaje przez agronomów plan, na których z placów mają być zasadzone kartofle, kapusta lub inne warzywa. Utworzono specjalną komisję mierniczą. Do tego czasu rozdzielono już 4,445 morgów ziemi.

W tych dniach firma Biederman ofiarowała w Brusach 300 morgów ziemi.

— **Z kuchni robotniczych.**

(a) W XV kuchni robotniczej przy ulicy Fabrycznej nr. 1 w dniu wczorajszym obiadów nie wydawano.

18 kuchni robotniczych otrzymuje dziennie 60 korey kartofli.

LUDWIK SONOLET.

Medal Samby Diało.

Snieżną białością olśniewała jasna, podłużna sala prowincjonalnego lazaretu. Wszystko w niej zdawało się nastrojone na spokojny, biały ton: długie, przezroczyste firanki przy oknach, łóżka, suknie pielęgniarek, nawet potężny piec kafłowy, w którym gorzały polana, trzaskając i syjąc iskry tak wesoło, że mimowoli myślało się o dniach dzieciństwa, dniach bez troski. Na tle tej białości odcinała się okrągła, czarna plama: kulista głowa Senegalczyka Samby Diało. Przyciągnięty nią wzrok zatrzymywał się mimowoli, sposterzegając z przerażeniem zamiast oczu dwie szerokie jamy, zięjące pustką z tej czarnej hebanowej kuli. Ciężka rana w głowę zabrała murzynowi obydwą oczy a z nimi zniknął poprzedni typowy wyraz jego twarzy. Kiedy zwyczajem niewidomych zmarszczył czoło i swoje puste oczodoły podniósł ku niebu, którego nigdy już nie miał oglądać, na twarz jego wypływał odblask uduchowionego życia ślepa, oderwanego od zewnętrznego świata.

W ataku na bagnety pod Dixmuiden w błocie i mule dostał się Samba Diało pod ogień karabinów maszynowych. Ciężko runęło potężne ciało w rozpędzie — sześć kul go dosięgło: pierś, ramiona i biodra przestrelone, wzrok na zawsze stracony. Gdy rannego przyniesiono do lazaretu, wyglądał jak egipska mumja; wśród grubych, białych bandarzy nie było go prawie widać. Ale trzymał się dzielnie; ani ból fizyczny, ani okropność losu nie zdołały zmusić go do skargi; dołą swoją znosił z właściwym swęj rasie poddaniem się fatalizmowi. Zdawał się uważać za naturalne takie zakończenie swej osiemnastoletniej służby. Pomysłcie: pełnych osiemnaście lat przemyskał się wśród kul—czy nie było to zromiaństwem, że go nareszcie trafiły.

Przewędrował wiele razy pustynię, tropiąc nieprzyjaciela nocami, jak dzikie zwierzę, walczył w Kongo, w Timbuktu,

w Marokku—przeciw negrom, berberom, maurytanom; przybył do Flandrii i przebrnął przez zalane jej wieje, zawsze jednak pozostał ten sam. Wszystko uważał za naturalne i nic na świecie nie zdołało go dotąd zadziwić. „Granaty nie dobre dla murzyna”, miał zwyczaj z powagą mówić, kiedy uderzały tuż wokół niego, ale też to było i wszystko. Nie dał się wytrącić z równowagi. W Europie przyzwyczaił się rychło do nieznanego sobie dotychczas niewidzialnej śmierci—zawsze był ten sam...

Jedną jedyną tylko rzecz na świecie mogła zamącić spokój Samby Diało, rzecz, która mu się od osmnastu lat w najśmielszych snach marzyła, która miała być odškodowaniem i zapłatą za wszystkie niebezpieczeństwa, trudy i niewygody — był nią medal wojskowy na żółto-zielonej wstążeczce...

I marzenie Samby Diało miało się urzeczywistnić... Leżąc na stacji opatrunkowej pod Dixmuidem otworzył z trudem oczy po długim omdleniu i nic wkroło siebie nie ujrzał prócz ciemnej nocy. Ale przez tę ciemność usłyszał wyraźnie głos swojego kapitana, a ten głos mówił:

— Samba Diało, przedstawię cię do medalu zasług!

W tejże samej chwili zapomniał Samba Diało o swojej niedoli. Zapomniał, że światło swoich oczu poświęcił chorągwi francuskiej, zapomniał, że ciało jego poszarpane jest szesnastu kulami — o wszystkim wokół siebie zapomniał Samba Diało, oczyma ducha widział tylko jedno — medal na żółto-zielonej wstążeczce...

Od tego dnia pod Dixmuiden, Samba Diało czekał cierpliwie, ale z gorączkowym podnieceniem...? Jego medall...? W długie dni spędzone w łóżku na oczekiwaniu, ta myśl powracała ciągle we wszystkich opowiadaniach i marzeniach, dawała się odczuć w każdym jego słowie. Był nieznużony, powtarzając historję medala pielęgniarki Boniu. Samba Diało opowiadał jak dziecko. Opowiadał o swojej dalekiej ojczyźnie, o Gwinei, o Fatoi, swojej wsi rodzinnej z okrągłymi chatami o spiczastych dachach, pograżonej w słońcu południa i w zieloności; Niger toczył opodal swoje szerokie fale, a Fatimata, żona Samby, z czworgiem malców bawi się na brzegu... A potem w ten obraz tchnący

pokojem wkracza znowu — medal. Samba Diało widzi swój powrót do Fatoi... Odnaka błyszczą na jego piersiach. Starzy rodzice z uznaniem pochylają głowy, Fatimata pokazuje w uśmiechu białe zęby, dzieci tańczą z okrzykami radości dookoła niego...

A miesiące mijały. Miły miesiące bez najmniejszej wieści o medalu i coraz bardziej zwiększały się obawy pielęgniarki Boniu, że o Sombie Diało zapomniano albo go przeoczono. Czy żył jeszcze kapitan, w którym niewidomy pokładał swoje niewzruszone nadzieje? Czy może od dawna znalazł grób w rowach pod Dixmuidem? Pielęgniarka napisała do Paryża. Zwróciła się do swoich przyjaciół w stolicy, którzy jednak tak, jak i ona, nie mieli wpływu. Wreszcie zjednała dla sprawy nawet starego, zamkniętego w sobie sanitariusza; niegdyś żołnierz kolonialny miał on sposobność poznać w czasie długoletniej służby w Sudanie uczucia i sposób myślenia żołnierzy tubylczych. Tak będą usiłowali wyjednać dla Samby Diało tak gorąco upragniony medal.

Niewidomy, leżąc spokojnie i z rezygnacją, marzył o dniu, w którym generał przypnie mu na piersiach odznakę na żółto-zielonej wstążeczce. Tymczasem w jego sprawie szły listy do generałów oddziałów kolonialnych, do kapitana, który od dawna już może paść pod Dixmuidem... Tak, kapitan musiał paść; nigdy już o nim nic nie słyszano... A potem—coż zresztą mogą zdziałać pielęgniarka bez znajomości i stary sanitariusz, żyjący w zapadłym zakątku Francji, zdala od potężnych tego świata; przydadzą się tylko na to, żeby doprowadzić do zdrowia kilku postrzelonych czarnych!

Mijały miesiące. Nareszcie nadszedł dzień, w którym Samba Diało miał opuścić lazaret, rany jego zostały—o ile się dało—wygojone. Najpierw miał jechać do Marsylii, następnie z Marsylii wielkim parowcem przepłynąć morze, a potem nie długo już potrwa droga — potem znajdzie się znowu w Fatoi u Fatimaty. Tak, u Fatimaty. I ozdobiony medalem! Przypnie mu go przedtem własną ręką generał—ten medal, dla którego oddał światło swoich oczu...

— Co z nim pocniemy? — pytała bezradnie pielęgniarka. — Powiedzcie sami



Zapotrzebowanie to jest zbyt małe i wywołuje przerwy w normie wydawania obiadów.

— **Ze Stow. właso, nieruchomości.**

Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości opracował program swej działalności ratunkowej na następujących podstawach:

Przy Stow. zostaną utworzone komisje następujące:

1) Finansowa, mająca na celu udzielenie pomocy pieniężnej, a) celem ułatwienia stowarzyszonym wpłacania zaległych rat Tow. Kredytowemu i b) dla udzielania stowarzyszonym pożyczek pod zastaw wartości pieniężnych.

2) Gospodarczo-doradcza, która udzielać będzie wskazówek i rad, zmierzających do najoszczędniejszego i najracjonalniejszego zarządzania domami przez pośrednictwo w wynajmie lokali, zakup niezbędnych materiałów i t. p.

3) Ubezpieczeniowa, mająca na widoku najtańsze ubezpieczenie budowli,

4) Budowlana i

5) Prawna.

Każda z komisji ma posiadać osobne fundusze z dochodów własnych. Komisja finansowa dla stworzenia kapitału zakładowego, obrotowego i rezerwowego otrzymuje od każdego członka wkłady 100-rublowe, wynoszące jednak nie więcej niż 200 rb. od jednej osoby. W dyrekcji każdej komisji musi zasiadać obowiązkowo jeden członek zarządu.

— czy możemy puścić biedaka bez tego medalu? Czyż nie znajdzie się żaden wybieg, żeby mu dopomóc? Przysnąję się otwarcie, że byłabym zdolna nawet do oszustwa, byle mu dać tę nagrodę, na którą sobie tak dobrze zasłużył, a która go niesusznie ominęła. Zresztą jak myślicie? Sądzę, że tam w odległej Gwinei, zdala od policji i ostrej kontroli, w jakiejś wiosce murzyńskiej na końcu świata nie będą tego brać tak dokładnie?

— Ach, naturalnie — powiedział sanitariusz — choćby z tego względu, że ajkt się tam na tych rzeczach nie rozumie. Znana nawet urzędnik z zarządu kolonji, który wodzem szczeptów murzyńskich rozdawał odznaki szkolne z napisem: „Za pilność i dobre postępy”, aby sobie zjednać ich uległość i przyjaźń. No i — jak zawsze w takich rzeczach, gdy człowiek w siebie coś wmuwi — wesołowie byli uszczęśliwieni, urzędnik był szczęśliwy także, a sam w zycyoy byli zadowoleni, o co właśnie chodziło.

— Przyszło mi na myśl—powiedziała pielęgniarka.—Kiedy władza wojskowa nie przysyła medalu, to my go nadamy Sombie Diało. Coś takiego da się już wynaleźć. Jedna jest tylko trudność: Samba Diało zna doskonale kształt odznaki wojskowej, a dotyk ma nadzwyczajną rozwinięty. Chodzi więc o to, żeby wynaleźć coś tej samej wielkości, a nie sądzę, żeby znalazł się ktoś, ktoby był tak pozbawiony litości, żeby rozwiać złudzenia Samby Diało...

Na drugi już dzień przyniosła pielęgniarka stary medal św. Heleny.

— To spadek po moim pradziadku, który służył w starej gwardji. Popatrzenia — zupełnie kształt dzisiejszego medalu wojskowego!

Gdy oznajmiono Sombie Diało o nadjeściu tak upragnionej odznaki i kiedy mu zapowiedziano, że ceremonia wręczenia odbędzie się niebawem, płakał długo gorącymi łzami wdzięczności i rozrzewnienia. To był najpiękniejszy dzień w całym życiu Samby-Diało: osiągnął nareszcie cel, który mu przyszywał w ciągu długich osmnastu lat!

— Ja bardzo zadowolony—szeptał.— Ja bardzo, bardzo szczęśliwy. I Fatimata bardzo szczęśliwa... Nasza cała wioska bardzo szczęśliwa...

Madejane.

Państwo Maurycowie Poznańscy, dla uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego siostrzeńca swego, Karola Lewińskiego, zmarłego w Ust-Kołomie, Wołogodzkiej gubernji, ofiarowali do rozporządzenia Miejscowej Rady Opiekunicznej rb. 500 dla podziału między potrzebującymi pomocy bez różnicy wyznania.

Za tak bojną ofiarę składamy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Łódzka miejscowa Rada Opiekunicza.
— Ze Stow. spożywczoego „Metalowiec“ (Widzewska 136).

(e) Sporządzone sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia spożywczoego „Metalowiec“ za czas od 28/9 do 31/1 1916 roku, wykazuje iż udziałowców w dniu 28/9 1915 roku było 85 na sumę Rb. 128,25, zapisano się do dnia 31/XII—36 na sumę Rb. 98,50.

Razem 121 udziałowców na sumę 226 rb. 75 kop.

Wypisało się 8 udziałowców na sumę 15 rb. 90 kop.

Pozostało na dzień 1/1 1916 roku 113 udziałowców na sumę Rb. 210,85.

Przeciętna wysokość udziału w dn. 28/9 wynosiła Rb. 1.19, w dn. 31/XII—16 r. Rb. 1,87

Przyrost udziału wynosi na każdego członka 38 k. t. j. 25,5%.

Zakupy w komitetach:

	suma	% od og. sumy zak.
W październiku	933.46	83,15
listopadzie	1,020.92	67,91
grudniu	1,320.38	50,27

Zakupy na rynkach:

W październiku	189.19	16,85
listopadzie	482.53	32,09
grudniu	1,306.18	49,73
Ogółem — w październiku	1,122.65 1/2	
— listopadzie	1,503.45	
— grudniu	2,626.56	

Ogólna suma zakupów wynosi — 5,252 rb. 62 1/2 kop.

Wykaz kosztów handlowych:

Wydutki: Pensja pracownikow w październiku — 20 rb., w listopadzie—49 rb., w grudniu—61 rb. Ogółem 121 rb.

Pzewozy: w październiku Rb. 12,25, w listopadzie—12,70, w grudniu—23,75, Ogółem—Rb. 48,70.

Druki i materiały piśmienne: w listopadzie—Rb. 2,17, w grudniu — 33,90, Ogółem—Rb. 36,07. Różne ogółem—44,76.

Sprzedaz w miesiacu październiku wynosiła Rb. 1,157,31, w listopadzie—1,423,80 w grudniu—2,784,48. Ogółem—5,365,59.

Stosunek % koszt. handlowych: w październiku—3,1%, w listopadzie—4,5%, w grudniu—5,4%. Ogółem—4,7% przeciętnie.

Młody lekarz-asystent podjął się odegrać rolę jenerała, który przybył tylko po to, aby Samba Diale przyjąć tak dobrze zasłużony medal, ten medal ustanowiony ongiś jako nagroda waleczności ostatnich niedobitków „Wielkiej armji“, a który dziwną ironią losu miał teraz podtrzymać wiarę w sprawiedliwość Europy u tego ślepego strzelca z Senegalu. Ale czyż nie zasłużył nań równie dobrze, jak ongi żołnierz Napoleona?

Na drugi dzień opuścił Samba Diale lazaret. Pielęgniarka i sanitariusz sprowadzili go ostrożnie po schodach, a on tymczasem gładził tkliwie ukochany medal na swej pierś, dotykając go szczytkami prawej ręki, strzaskanej karabinem maszynowym... O, zna ten medal tak dobrze, nie nie szkodzi, że oczy nie dojrzą, wszak to tak samo, jakby go widział!

Sprowadzili Sambę Diale ze schodów na honorowy dziedziniec, pusty i opuszczoney, zatopiony w promieniach rannego słońca, ale gdy nań zeszli, głęboka litość ogarnęła pielęgniarkę—świeżym, radosnym głosem zewelała:

— Samba Diale, wszyscy twoi ranni towarzysze stoją na dziedzińcu w szeregach; przyszedł do ciebie; przyszedł oddać honory twemu medalowi. Odpowiedz im Samba Diale!

Wyprostował się Samba Diale po wojakowemu, błysk szczęścia twarz ma rozjaśnił, przyłożył do czapki szczytkę swej strzaskanej ręki i zwracając się na pięcie, salutował na wszystkie strony... Ten człowiek, pozdrawiający pustkę, nie był w tej chwili dziecinny, łatwowiernym synem Afryki, któremu obojętnem jest, jaką odznakę na piersiach nosi, nie, teraz był on żołnierzem pełnym dumy i chwały, którego czytom koleśdy cześć oddawali...

I gdy tak stał z zgaszonymi oczyma wśród pustego, skapanego w słońcu dziedzińca, gdy stał tak, klanając się i salutując na wszystkie strony, wówczas zdawało się, że i na niego, na tę osarną istotę, spłynął promień ludzkiej dobroci i litości...

Rachunek strat i zysków.

Sprzedano towarów od 28/9 do 31/XII na sumę Rb. 5,365,59. Kupiono towarów—5,252,66 1/2.

Pozostałość w towarach na 1/1 1916 r. — Rb. 447,04. Koszt sprzedanego towaru—Rb. 4,805,82 1/2. Zysk brutto na towarach—Rb. 559,96 1/2. Zysk wpłacony przez poprzedni zarząd w d. 27/9 1915 r. —Rb. 11,54 1/2. Koszty handlowe—Rb. 250,53. Zysk czysty—Rb. 320,98.

— **Przypomnienie.**

„Kto sieje groch w Marcu,

— Gotuje go w garncu,

A kto sieje w Maju,

Ten gotuje — w jaju.“

Przez wzgląd na piękny i sprzyjającą pogodę, przypominamy to stare i znaczące przysłowie naszym rolnikom i „botanikom“ w celu przyspieszenia rozpoczęcia zasiewów tej cennej dziś jaryny. — Groch polny bywa rzeczywiście plennym tylko wtedy, jeżeli zasiewu dopełnimy bardzo wczesną wiosną, *wrost z kry*, gdyż wtedy kwitnienie grochu wypada przed rozmnożeniem się robactwa, niszczącego w późno sianych grochach znaczny procent ziarna.

Swem i hodowlą tego cennego i smacznego ziarna nasi rolnicy i ogrodnicy zajmują się u nas za mało, tymczasem — wedle twierdzenia teoretyków — kwarta grochu zastępuje dla organizmu ludzkiego funt mięsa, z tą różnicą, iż mięso zatrzuwa nasz organizm, podczas gdy groch jest potrawą bardzo zdrową i pożywną, a bezwzględnie nieszkodliwą.

Ażeby zachęcić szerszy ogół do hodowli tej cennej rośliny, poleciłobyśmy jednemu z specjalistów opracowanie wskazówek intensywnej hodowli grochu na małych przestrzeniach, które w tych dniach podamy w naszym piśmie ku pożytkowi naszych czytelników.

Nowe wydawnictwa.

— **Program nauki języka pol.**

Program nauki języka polskiego, ułożony przez p. Adele Koziółkiewiczównę, wydało Tow. Krzewienia Oświaty. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Władze w Łodzi i okolicy i spis alfabetyczny urzęc w Łodzi z podaniem cyrkulów policyjnych.

Ces.-niemiecki urząd policyjny wydał pod powyższym tytułem w języku niemieckim skorowidz władz okupacyjnych w Łodzi, a także w Brzezinach, Pabjanicach, Aleksandrowie, Tomaszowie i Zgierzu. Skorowidz zawiera spis imienny urzędników niemieckich, a także osób miejscowych, powołanych do współpracy. Skorowidz czyni zadość potrzebie publiczności, mającej interes do którejkolwiek z władz. W spisie ulic znajdujemy nazwy ich tłumaczone na język niemiecki, a więc n. p. ul. Główna nazwana Haupt-strasse, Grabowa — Buchen-strasse, Długa—Lange-strasse, Krucza — Raben-strasse a także ul. Dzielna nazwana Bahn-strasse, Kamienna—Finster-strasse, Przejazd—Meisterhaus-strasse, Widzewska—Buschlinie, Wólczńska—Spinnlinie, Zarzevska — Böhmische Linie, Zawadzka—Vorwerk-strasse. Skorowidz kosztuje 1 markę i jest do nabycia w księgarniach i składach materiałów piśmiennych przy ul. Piotrkowskiej nr. nr. 135, 99, 123, 93, 83, 62, 27, 36, 46, 157, Przejazd nr. 1 i w towarzystwie rządowców domów, przy ul. Konstantynowskiej nr. 16.

Teatr i muzyka.

Benefis Stefana Szoslanda.

Przedwczorajszy beneficj wywołał zainteresowanie nie tylko doborowym programem, w którym wzięły udział najlepsze siły miejscowe, lecz również i atrakcją, jaką było rozstrzygnięcie konkursu „na kuplet aktualny“.

Konkurs ten pobudził twórczość miejscowych sił, nadesłano przeto kilkanaście prac, z których zdyskwalifikowano 7, jako nieodpowiadających warunkom konkursu, 7 zaś odśpiewała beneficjant. Największą ilość głosów publiczności otrzymał kuplet nr. 3, pod tyt.: „Kto to jest?“ Na 150 głosujących oddano na ten kuplet głosów 47, na kuplet zaś nr. 2—głosów 17. Reszta głosów rozstrzeliła się pomiędzy pozostałymi. Autorem nagrodzonego kupletu okazał się pan A. Pachucki, łódzianin, b. wychowawiec łódzkiej Szkoły Handlowej. Nagroda więc w postaci cennego złotego pierścienia z odpowiednią dedykacją jemu przypadła w udziale.

Program beneficjowy rozpoczął pan Woźniak własnym prologiem, poczem panna Irena Holubówna wypowiedziała bardzo inteligentnie i z właściwym uczuciem

Or-Ota—„Kto winien“ a oklaskiwana gorąco dorzuciła: „Za służbą“—Ujejskiego, wierszyk pełen sentymentu, wypowiedziany z należytym zrozumieniem.

P-na Zofia Szapirówna, znana od-twórczyni Szalonej Julki z „W sieci“ Kisielskiego, uproszona przez beneficjanta, zadeklamowała „Królów Lale“, sprawiając prawdziwą i miłą niespodziankę gościom Bi-Ba-Bo.

Wierszyk ten, pełen finezji i subtelności, wypowiedziany głosem, trochę przy-cichym, jednak z właściwą ekspresją, bardzo się ogólnie podobał.

Beneficjant, świetnie usposobiony, nawił publiczność: „Moimtem“ „Kupcem Ucharem“, „Aktualnemi kupletami“ i t. p.

Ogólne wrażenie artystyczne z programu przedwczorajszego wyniesiono bardzo dodatnie, uważam więc myśl powtórzenia na beneficjnie pani Szoslandowej tego programu, dopełnionego produkcjami choreograficznymi, za szczęśliwą i mogącą liczyć na pełne powodzenie. G.

— **Teatr Polski** (Cegielniana 63).

Dzisiaj o godzinie 7 i pół wieczorem ukaże się w Teatrze Polskim po raz pierwszy druga część trylogji Lucjana Rydla „Zygmunt August“ (Złote wiezy).

Reżyserja spoczywa w rękach p. Orlińskiego.

Obsadę sztuki w głównych rolach tworzą: pp. J. Orliński (Zygmunt Stary), Ołędzki (Zygmunt August), Sachnawska (Bona), Orłowska (Barbara), Śniatyńska (Anna Jagiellonka), Morska (Bekwark), Magnuszewski, Grodecki, Szeffer, Machalski, Woskowski, Pilarski, Szejer, Tadwin i inni.

— Jutro o godzinie 3-ej po poł. po cenach popularnych wspaniały dramat narodowy „Lecińskie z drzewa“, wieczorem zaś o godz. 7 i pół po raz drugi „Zygmunt August“.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zauważywszy w afiszach, że w kabinie w lokalu majstrów tkackich występuje p. Enderówna, dla uniknięcia nieporozumienia oświadczam, że ta osoba nie jestem ani ja, ani moja siostra. Upraszam Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie tego wyjaśnienia w powyższym swem piśmie.

Z poważaniem
Wiesława Enderówna.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

17-go marca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Sześć wybuchów angielskich na południu od Loos, pozostało bezskutecznymi.

W różnych odcinkach Szampanji, jakoteż między Mozą a Mozela trwają silne walki artyleryjskie.

Na obszarze przy Mozie, ponownie pchnął przeciwnik świeżą dywizję na nasze stanowiska na wzgórzach „Martwy człowiek“, od początku walk na tej stosunkowo ciał-

snej przestrzeni frontu zauważono, iż pojawiła się jako 27. Podczas pierwszego natarcia, które robiło wrażenie napadu, bez przygotowania artyleryjskiego, dotarły pojedyncze kompanje do naszych linii, gdzie też niewielu z nierannych ludzi wzięto do niewoli. Drugie natarcie zamarło już w naszym ogniu.

Z widowni wschodniej i bałkańskiej.

Położenie jest na ogół niezmiennane.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 17-go marca.

Z widowni rosyjskiej.

W kilku miejscach na froncie nadstrypeńskim, stoczono zwycięskie potyczki straży przednich. Na zachodzie od Tarnopola, wtargnęły przytem wojska nasze do stanowisk rosyjan. Wzięły do niewoli chorążego i 37 żołnierzy oraz zdobyły 1 karabin maszynowy i 2 przyrządy do ciekawia mnia.

Z widowni włoskiej.

Włosi zaprzestali bezowocnych natarć na froncie nadsoczańskim. Tym razem pozostały wszystkie stanowiska niewzruszenie w posiadaniu naszym.

Z widowni południowo-wschodniej.

Niema zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 15 marca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 14 marca.

Front zachodni: W okolicy wyspy Dajen, na południo-wschód od Rygi, gwałtowna walka działowa. Na froncie pod Dźwińskiem nieprzyjaciel rzucił granaty ręczne pod Iluksztą i nad torem do Poniewieża, zawierające specjalne materiały wybuchowe.

Front kaukaski: Podczas pościgu Turków ujęliśmy świeżo 9 oficerów, między nimi dwóch oficerów sztabu generalnego i więcej niż 250 askarów. Oprócz tego zdobyliśmy sztandar pułkowy.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Z. Mierzyńskiemu.
Nie do druku. — Sciągnięte z Mięskiewicza.

Kurs rubla.

BERLIN, 17 marca.
100 rb.—174,5 marek (co odpowiada 57,3 rb. za 100 marek).

„ALA“ eukalyptusowo-mentolow^a pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypcy. Dostać można w aptekach, większych składach aptecznych.

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18. Łódzka Orkiestra Symfoniczna.

W Poniedziałek, dn. 20 marca 1916 r. punkt. o godz. 8-ej wieczorem. XXII-gi ABONAMENTOWY

KONCERT SYMFONICZNY

Dyrygent: **Bronisław Szulc - Warszawa** Solista: **Juliusz Thornberg** Berlin Skrzypca.

W programie m. i. BEETHOVEN: Symfonia № 6 (Pastoralna), BRAHMS: Koncert skrzypcowy z tow. Orkiestry, WAGNER: Ogród zakazowany i Dziewice-Kwiaty fragment z „Parsifala“ Bilety od 50 k. do rb. 2,70 Łoże Rb. 6 1 8 oraz abonamenty na 6 koncertów są do nabycia u pp. Friedberga i Kotza, ulica Piotrkowska № 90.

Z dniem 3 Lutego zostałem wyłącznym właścicielem firmy:

„Nowy Tattersall“ — M. Konopnicki i Wł. Cybulski którą będę prowadził nadal w tym samym zakresie pod firmą:

„Nowy Tattersall“

Wł. Cybulski, w Warszawie, Litewska 3 (dom własny)

o czym zawiadamiając Sz. Klientelę mam honor polecić się nadal Jej łaskawym względom



BI-BA-BO

Kabaret literacki
w hotelu „SAVOY”
Krótka 6. Krótka 6.

W Sobotę, 18-go i w Niedzielę, 19-go Marca 1916 roku o godzinie 9-ej wieczorem.

„Wieczór pieśni i słowa”

Wrozmaicony dział koncert-kabaret. Popisy choreograficzne. Koncert orkiestry kazareff. Ceny miejsc zwyczajne.



Zatrakcje

Tylko jeszcze do poniedziałku włącznie!
Obrazy aktualne — nie historyczne
Na służbie wywiadowczej || **Ciężar życia**

efekowny dramat wojenny w 3-ch częściach

amerykański dramat w 2 częściach.

Zatrakcje

WARSZAWSKIE Tow. Ubezpieczeń **PRZEZORNOSC** istniejące od r. 1892.
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.
Przedstawicielstwo główne, Łódź, Dzielna 28.
Poszukiwani są zdolni agenci. Poszukiwani są zdolni agenci.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolyzą (usuwanie szpeczących włosów).
Przyjmuję od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

DRENY
Doskonale wykonane
dostarcza
M. PERKIEWICZ
Tonwerke Ludwigsberg
Post Moschin (POSEN).

Gabinet dentystyczny
E. FUCHS
Benedykta Nr. 2 (róg Piotrk.)
były wieloletni główny asystent w dentystycznym instytucie nadwornego Profesora Engla w BERLINIE po udoskonaleniu się zagranicą (Berlinie, Londynie, New-Jork, i Filadelfji) osiedlił się w naszym mieście.

WIOSNA
Kto z Panów teraz zamawia garnitur lub palto ten zaoszczędza pieniądze gdyż towary coraz więcej drożeją i każdy z Panów może przystać garnitur do prasowania i czyszczenia dla higieny tanio i dobrze
Wykonują się w zakładzie krawieckim u
F. KLINOWSKIEGO, PIOTRKOWSKA № 155.

Dentysta
M. Rieznik-Epstein
powrócił
Dzielnej № 2 róg Piotrk.
(dom Eisnera)
Najnowsza technika zębów na kauczuku złocie i platynie.

Stołownia Międzynarodowa
ul. Piotrkowska 62.
Obiady z 4 dań 55 kop. Kolacja z kompotem od 50 kopiejek.

Skład dentystyczny „Progres”
Nathan Lewin,
ul. Piotrkowska № 39.
Poleca na składzie wszelkie materiały i instrumenty dentystyczne po cenach przystępnych.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientkę, że moje **cyklo-dromy** przy ul. Mikołajewskiej 30 i Pańskiej 10 zostały z dniem 15 Marca 1916 r. otwarte.
Z poważaniem
M. Konkowski.

Resztki
na kostjumy, suknie i bluzki po cenach niskich.
I. SZAJA,
Piotrkowska № 41. Parter lewa oficyna.

OGIOSZENIA DROBNE:

Wielka oszczędność!!!
Piękne pełnerynny męskie zastępujące w zupełności palta niebywałe tanio. Piotrkowska 145 m. 34

A! A! A! A! A! Mble najtańszej nowo i używane, w dużym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszewskiego Piotrkowska 116 I-sze piętro front
A. A. A. Kupuję i sprzedaję maszyny do szycia. Brzeska 10 m. 9, front.

Wiedeńskie żurnale mody
w wielkim wyborze nadeszły
Skład obrazów, Piotrkowska № 99.

A. M sble z 3-ch pokoi sprzedam, tanio Piotrkowska 188—9.

Kursy wieczorowe-buchalteryjne
D. SZYMANOWICZA
ulica PAŃSKA Nr. 46.

K upuję żeby sztuczne mogą być połamane pięć do dobre ceny. Nowo - Cegielniana 10 m. 18 od 10 rano do 6 po poł.

POTRZEBNY
Prowizor Farmacji
z wieloletnią praktyką
Ofarty pod „100 P.” do Redakcji „Gazety Łódzkiej”

K upię pianino w dobrym stanie. Oferty w Adm. „Gazety Łódzkiej” pod „Pianino”

P otrzebna zdolna panna do pracowni ubiorów damskich i dziecięcych. Piotrkowska 117 „Belina”.

P rzygotowuję przedko i celując do szkół, i tworzę templet. Opłata miesięczna od 2.50—6. Lulzy 20.

P owier małe używane sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16 front.

P uynowana nauczycielka z długoletnią praktyką, udziela lekcji fortepianu i francuskiego metoda Berlitta. Przystosowana do egzaminów. Brzezowa 4. m. 5. (obok Zarzewskiej) od 11—2 po południu.

S klepowe urządzenie może być na kolonialno-spożywcze lub winne, zupełnie nowe, do sprzedania. Serafowska 16, stróż wskaże.

S przeniam kółko, szafę, bielizniarkę, otomanę, stółki, gramofon, szafkę kuchenna. Przejazd 55 m. 24 lewa oficyna II piętro.

U rządzenie skle. owe tanio, do sprzedania. Włodzka ul. Mikołajewska 24. Anserge.

J ożef Krajewski zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Przejazd 1.

PRACOWNIA GORSETÓW „MARTA”
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA № 130 (w podwórzu).
Poleca najświeższe fasony gorsetów, zastosowane do dzisiejszych wymagań mody. Wybór gorsetów gotowych. Biustonosze, pasy brzuszne, gorseciki dziecięce, prostotrzymacze etc.
Reperacje przeróbki i pranie gorsetów.

Warszawskie Tow. Ubezpieczeń **„WZAJEMNA POMOC”**
Najtańsze ubezpieczenie życiowe, oparte na wzajemności
Biuro Głównej Łódzkiej Reprezentacji znajduje się obecnie przy ul. Juliusza 31, (1 piętro)
Poszukiwani zdolni agenci na dogodnych warunkach.

SZKOŁA SPIEWU
Marji Wilkoszewskiej
ul. Widzewska 36. ul. Widzewska 36.
Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od 4—6 pp.
Na żądanie lekcje w mieście.

Parniki, gniotowniki do kartofli.
Kotły żel. peblowane, kociołki kuchenne.
Wanny, piece kąpielowe,
Aparaty acetylenowe do oświetlania,
Aparaty przyrządy do spawania
poleca
G. O. Kühn, Łódź Zgierska 56.

Szkoła kroju i szycia
oraz wszelkich robót ręcznych, hafiu białego i kolorowego, nanka kroju i szycia bielizny
Apolonii KOPYDŁOWSKIEJ
Piotrkowska 154.
Dnia 1 i 15 Marca rozpoczynają się trzy miesięczne i pół roczny kursy nauki kroju, szycia i robót ręcznych za opłatą 2 rb. miesięcznie. Po ukończonym kursie uczenie otrzymują patenty. Zapis uczniowie codziennie od 12 do — 2 po poł.
Sprzedaż fasonów pasierowych.

ZAKŁAD KEFIRU
K. SIGALINY
ul. DZIELNA № 4.
(dawniej ul. ZAWADZKA).
Poleca także cukierki Warsz fabryki „Alicja” czekoladę i kakao.

Zakład Ogrodniczy istniejący od lat 28 pod firmą Julianów Kwiatarnia Piotrkowska № 88.
Przeniesiony na czas wojny PIOTRKOWSKA 225.
Poleca w wielkim wyborze **Drzewka Owocowe, Parkowe, Krzewy i Szpalery** Kolki do drzewek. Robię plany, zakładam ogrody, przerabiam stare. Z poważaniem Kołaczkowski.

MYDŁO
funt 60 kop. u Szmalewicza, Południowa 8.

Żądacie tylko herbaty
„ZDROWIE”
w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomia, bardzo smaczna. Agenci poszukiwani Hotel Pasaż 11.

Polska--Rosja.

Przypadkowo zupełnie tak się złożyło, że równocześnie z obietnicami Szonowa w Dumie pod adresem Polski, pojawiła się z polskiej strony praca, oświetlająca sumiennie i możliwie wszechstronnie perspektywy, jakich spodziewać się mogą Polacy kiedykolwiek w pożyciu z Rosją. W bibliotece politycznej, wydawanej przez Naczelny Komitet Narodowy, zainaugurował p. Ludwik Kulczycki szereg broszur, omawiających aktualne zagadnienia polityczne, które się z wojną otworzyły dla Polski, pracę, przedstawiającą stosunek Polski do Rosji, oraz do mocarstw centralnych. Autor jest zdawna dobrym znawcą rosyjskich stosunków wewnętrznych. Wpłynęło to nader dodatnio na charakter jego pracy, powstrzymując się całkowicie od jakichkolwiek wyrywków sentymentu, które nam tak szkodziły dotąd w polityce, zbierającej natomiast trzeźwo argumenty logiczne, przemawiające za takim właśnie, a nie innym stanowiskiem politycznym ze strony polskiej w ciągu obecnych wypadków wojennych.

Na czoło argumentów tych wysunął p. Kulczycki statystykę. — W niej bowiem najdokładniej ujawniła się siła liczebna narodu polskiego w stosunku do obcych, oraz trwałość podstaw przyrodzonych, na jakich współżycie pomiędzy narodami oprzeć się może. Zestawienia te wielce są interesujące. Królestwo Polskie, które zajmuje 126,955,27 km. kw., liczy w stosunku do ogółu obszaru państwa rosyjskiego zaledwie 0.59%. Ludność Królestwa Polskiego zaś wynosiła w dniu 1 stycznia 1912 r. 12,776,100, co stanowi 7.5% ogółu ludności rosyjskiego państwa. Zważywszy zaś trzeba nadto, że wśród tej ludności Królestwa Polskiego znajdują się jeszcze przeszło trzy miliony obcych narodowości, a więc żydów niezamieszkałych, Ukraińców, Litwinów, Rosjan i Niemców. Wedle obliczeń polskich, żyje co prawda poza obszarem Królestwa, więc przedewszystkiem w tzw. guberniach zachodnich, następnie zaś w głębi Rosji, około trzech milionów Polaków, jednakże przedstawiają oni w stosunku do ogółu ludności danych obszarów zbyt nikły procent, lub zgoła są rozproszeni i narażeni na powolne wynaradawianie.

Wedle obliczeń najnowszych, całe państwo rosyjskie w dniu 1 stycznia 1915 r. liczyło 178 milionów ludności, co stanowi dla 12 milionów Polaków w całym państwie zaledwie 6.74%. Tak więc siła liczebna stosunkowa narodu polskiego w rosyjskim państwie tak jest nieznaczna, że nie może być mowy, by ona właśnie stanowiła trwałą podstawę dla zyskiwania od państwa zdobyczy politycznych. Naród polski w państwie, w jego instytucjach prawodawczych i t. p. stale narażony był na majoryzowanie.

Stosunek ten nie poprawiłby się wcale nawet wówczas, gdyby ziściły się marzenia w. ks. Mikołaja Mikołajewicza z

początku wojny i gdyby Rosja wyszła z wojny całkowicie zwycięsko.

Wobec faktu zaś, że liczba inorodców w rosyjskim państwie, uświadomionych politycznie, jak Finlandczycy, Łotysze, Litwini, Gruzini, wynosi zaledwie 7 milionów, nie możnaby się spodziewać z tej strony najmniejszego poparcia.

Tak się przedstawia stosunek procentowy bezwzględnej liczby ludności. Nie mniej niekorzystna są perspektywy, wpływająca z ruchu ludnościowego na obszarze ziem polskich pod panowaniem rosyjskim. — Gdy w Królestwie Polskiem było w r. 1827 aż 81.1% katolików, zatem Polaków, wynosiła liczba katolików w r. 1909 już tylko 70%. W ciągu lat 82 zanotować należy przesunięcie się stosunków narodowościowych w Królestwie na niekorzyść Polaków o 8%. Przesunięcie to spowodował oczywiście napływ ludności prawosławnej i zwłaszcza żydowskiej z tzw. gubernji zachodnich, przynoszącej z sobą równocześnie tzw. kwestję żydowską, tak zaognioną w obecnej chwili przez syjonistycznych publicystów.

W porównaniu z tym ruchem ludnościowym na terenie Królestwa, spowodowanym oczywiście warunkami politycznego życia w państwie rosyjskim, ruch w Galicji, a nawet w zaborze pruskim, przedstawia się o wiele korzystniej.

W 15 powiatach Galicji zachodniej liczba polskiej ludności przekroczyła 90% — W Galicji wschodniej zaś procent ludności polskiej wzrósł z 22.1% w 1880 r. na 36.3% w 1910 r., biorąc w rachubę tylko stałą ludność wyznaniową, pomijając zaś zupełnie ludność wyznania mojżeszowego, zaliczając do polskości polskiej. — Co do zaboru pruskiego zaś, to w ciągu ostatnich stu lat przeszło Polaków w Ks. Poznańskiem wzrósł o 2%, w ciągu ostatnich lat 43 nawet o 5.1%, w Prusach zachodnich zaś w ciągu ostatnich lat stu o 5.8%, w ciągu ostatnich lat 43 o 5%.

Tak więc pod względem ilościowym rozwój ludności polskiej w państwie rosyjskim odbywał się dla nas wielce niekorzystnie w porównaniu z innymi zaborami i niewiele jest widoków, wobec nadzwyczajnego przyrostu naturalnego w Rosji, największego w całej Europie, wobec którego ustąpić musi nawet przysiężona królowa płodności Polaków z podnoszeniem się stopy życiowej, by stosunek ten na korzyść polskości mógł się kiedykolwiek zmienić.

Pod względem jakościowym rozwój narodowy polski w państwie rosyjskim również okazuje silny ubytek. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w okresie do powstania listopadowego Polacy olbrzymio gorowali pod względem kulturalnym nad Rosją i że na tej ich kulturalnej wyższości opierała się mego także ich stanowisko polityczne w stosunku do państwa. Wystarczyła wspomnieć rolę, jaką odegrał ks. Adam Czartoryski. Od czasu jednak, kiedy się rozpoczęły represje narodowe wymierzone przeciw Polakom, poziom kulturalny społeczeństwa polskiego w stosunku do rdzennej Rosji gwałtownie się zaczął obniżać.

Od czasu reform Aleksandra II zaczęły w Rosji ziemstwa, organy samorządów gu-

bernalnych i powiatowych, jako też rady miejskie, gorliwą akcją około zakładania szkół poza istniejącymi rządowymi. Wzrastała też liczba uniwersytetów w głębi Rosji i podnosił się ich poziom. W tym samym czasie rusyfikacyjny uniwersytet w Warszawie spadł do poziomu jakiegoś prawosławnego seminarjum duchownego. — Co do szkolnictwa ludowego zaś, to procentowy jego stosunek do ludności przedstawiać się zaczął coraz bardziej niekorzystnie.

W r. 1895 było w Królestwie Polskiem szkół początkowych 3,409, t. j. jedna szkoła przypadła na 2,671.5 ludności. W r. 1914 było szkół 4,112, t. j. jedna szkoła na 2,818.4 ludności. — W r. 1912 szkół 4,499, t. j. jedna szkoła na 2,890.4. — Dopiero w dniu 1 stycznia 1913 r. stosunek ten przedstawiać się zaczął nieco korzystniej wobec akcji około zaprowadzenia szkół prywatnych przez gminy: szkół początkowych w dniu tym było 4,641, czyli jedna szkoła wypadła na 2,758.3 ludności, oraz na 24 wioraty kwadratowe powierzchni. Stosunki szkolne, istniejące w r. 1911 w Królestwie odpowiadały stosunkom, które w Galicji panowały w r. 1865. W Ks. Poznańskiem zaś już w r. 1816 liczone stosunkowo więcej szkół ludowych, aniżeli obecnie w Królestwie. Średnich zakładów naukowych znajduje się obecnie w Galicji i Poznańskiem prawie cztery razy tyle, co w Królestwie.

Jeżeli tedy nie ulega wątpliwości, że kultura w Polsce w warstwach najwyższych o wiele jest starsza i wytrawniejsza, aniżeli w Rosji, to nie należy zapominać, że kultura narodowa mierzy się nie tylko wysokością, osiąganą przez najdojrzalsze w narodzie jednostki, ale także rozprzestrzenieniem się kultury na ogół społeczeństwa.

Polityka zaś szkolna rządu rosyjskiego doprowadziła w Polsce do takiego rezultatu, że gdy w r. 1897 jeszcze na 100 osób w Królestwie w wieku ponad 9 lat umiało czytać i pisać 41 osób, w r. 1911 przypadało na 1000 mieszkańców zaledwie 28 dzieci, uczęszczających do szkół, podczas gdy w 50 guberniach Rosji europejskiej liczba ta dochodziła do 42. Stąd więc w wielu guberniach cesarstwa procent analfabetów stał się mniejszy, aniżeli w Królestwie Polskiem.

Cyfrę tę pouczają najlepiej, czego się polskość spodziewać może i w przyszłości ze współżycia z państwem rosyjskim.

T. D.

Pielęgniarstwo i opieka nad chorymi, rannymi i biednymi w czasie wojny.

W obecnej wojnie światowej ochotnicze grupy pielęgniarki i pielęgniarce oddają rannym i chorym nieocenione usługi. Mimowoli nasunąć musi się tedy pytanie, jak pod tym względem bywało dawniej na świecie?

Zawód pielęgniarski łączy się ściśle ze szpitalnictwem, a to w czasach starożytnych nie istniało zupełnie. Zaledwo znajdujemy wzmianki o zakładach przypominających szpitale w Indiach i Cey-

lonie. Nawet Grecy i Rzymianie właściwych szpitali nie posiadali. Obywatele leczyli się w domu, a jedynie istniały tak zwane „valetudinaria“ dla żołnierzy, biednych i niewolników. Podobne zadanie spełniały u Greków xenodochie i świątynie Eskulapa. Dopiero nauka Chrystusa, swymi szczytnymi zasadami miłości bliźniego, zbudziła myśl opieki nad biednymi i chorymi i dała pobudkę do tworzenia przytulisk, ochronek i szpitali.

Z tego też powodu pierwsze początki pielęgniarstwa poczęły się w stanie duchownym, a funkcje te, miłosierdzia i pielęgnacji biednych i chorych, spełniali jeszcze za czasów apostołskich tak zwani diakoni, a z pań diakonisse.

Te ostatnie rekrutowały się nieraz z najlepszych sfer towarzyszy, bo i królowe i cesarzowe brały w tej akcji udział. Zaczęto też w tych czasach zakładać przytulki, domy noclegowe i t. p., zwłaszcza dla pielgrzymów przy trudnych przejściach, przewozach, drogach rozstajnych i t. p., a najczęściej przy klasztorach.

Pierwszy, niejako typowy, podobny zakład na wielką skalę założył św. Basyliusz, biskup Kappadocji w Cezarei w roku 370, następnie w Konstantynopolu cesarz Konstantyn Wielki, wspólnie ze swą matką Heleną, a następnie cesarz Justynian (527—567). W roku 610 założył duży zakład dla biednych połoźnic patryarcha Aleksandrji, Jan Dobroczyński. Cesarz Alexius I założył w Konstantynopolu znów tak zw. „Orphanotropheum“, dom dla sierot i szpital tak rozległy, że równano go z małym miastem.

Podobnie na zachodzie zakładano, zwykle poza bramami miasta, przytulki dla pielgrzymów, lub dla trędowatych i zakazanych (leprosorjum, zwykle poświęcane św. Jerzemu). We Francji miały one nazwę: „Hotel Dieu“.

Liczne zarazy zmusiły państwa, kraje i gminy do zakładania obowiązkowo szpitali i wtedy zaczynamy też słyszeć o zawodowych pielęgniarzach i pielęgniarce, mianowicie w postaci tak zwanych zakonów ryckich i stowarzyszeń mieszczanskich.

Jednym z pierwszych był zakon św. Łazarza w Jeruzolimie. Do Europy sprowadził go Ludwik VII francuski i od tego zakonu pochodzi nazwa „lazaret“. Zakon ten opiekował się głównie trędowatymi. Następnie powstają zakony Johannitów (późniejszych kawalerów maltańskich), z czego znów wyradza się stowarzyszenie ewangelickie „diakoniss“, usługujących w szpitalach i na placu boju i Zakon niemiecki. Ze stowarzyszeń mieszczanskich, poświęcających się pielęgnacji chorych, wspomnieć należy o Beguinach i stowarzyszeniach Kalands. Stowarzyszenie Braci Miłosiernych założył w Hiszpanji w r. 1540 Juan di Dios, a Siostr Miłosierdzia w r. 1634 we Francji—św. Wincenty a Paulo.

W czasach tych zaczynają się też organizować ochotnicze wojenne formacje, które jednak dopiero w dwa wieki później

SOPHUS BAUDICZ.

Chińszczyzna.

Spolszczyła Janina Romana.

Wszyscy podróżujący po Chinach lub obznajmieni ze stosunkami chińskimi wiedzą, że żaden olejek pachnący nie jest tak ceniony przez mieszkańców Państwa Niebieskiego, jak „prawdziwa woda z Tsching-Fung“.

Nazwa tej wody pochodzi od mełego miasteczka, znajdującego się na północ-zachód od Pekinu w prowincji Hen-Li.

Butelki wody z Tsching-Fung opatrzone są wszystkie skromną etykietą i jakiegokolwiek bądź jest prawdziwe nazwisko fabrykanta, pochodzą wszystkie od Ja-Riny.

W rzeczywistości woda ta jest sporządzana przez bardzo licznych perfumeryzistów, z których każdy się uważa za posiadającego jedyny prawdziwy przepis. Gdy się zapyta mieszkańca Tsching-Fung, jaka marka jest najlepsza i która pomiędzy niezliczonymi Ja-Rina jest prawdziwa, chińczyk potrząśnie głową i odpowie, że te rzeczy są owinięte taką mgłą tajemnicy nieprzeniknionej, że czy śmiertelnika nie powinny starać się jej przejrzeć. Lecz oto, com znalazł w niedrukowanych pamiętnikach, zostawionych przez jednego misjonarza francuskiego z zeszłego stulecia:

Trzysta lat temu żył w Tsching-

Fung człowiek, zwany Han-Tsia Ja-Rina. Wyrabiał on esencje, wonne papierki i wodę toaletową. Jakkolwiek wyroby jego były najlepszych gatunków, a on sam najuczciwszym człowiekiem pod słońcem świecącym nad Państwem Niebieskim—mógł zaledwie koniec z końcem powiązać. Czasami, mięszając farby na białym papierze ryżowym, lub wybierając kwiaty i wonne korzenie, lamentował na myśl, że umrze i nic swoim dzieciom nie zostawi; wtedy to wzdychał głęboko i robił świetne uwagi o majestacie tego świata.

Pewnego razu Han-Tsia, czytając dzieła Siedmiu Wielkich Mędrców, natrafił na takie zdanie: „Dobre imię jest rzeczą wspaniałą, dzwoni ono rozkosznie w uchu i zniewala znać osobę, która je nosi!“ Stary Ja-Rina przeczytał to trzy razy i w ciągu wieczoru powtarzał wielokrotnie półgłosem: „Dobre imię, (tak, dobre imię) jest rzeczą wspaniałą, (tak, rzeczą wspaniałą!)“

Nazajutrz Han-Tsia Ja-Rina udał się do drukarza, swego przyjaciela, i obstał u niego paręset małych kartek, noszących te słowa: „Jedyna prawdziwa woda z Tsching-Fung. Przygotowana przez Han-Tsia Ja-Rina“.

Chciał on to wydrukować na czerwonym papierze ze srebrnymi smokami, ale to kosztowałoby za drogo, musiał więc poprzestać na zwyczajnych czarnych literach na białym tle. Gotowe etykiety przykleił do butelek, które wystawił w oknie. Powodzenie było nadzwyczajne: mieszkańcy byli szczęśliwi i

dumni, widząc, że Ja-Rina na etykietach obok swego nazwiska wymienił także miasto.

Sprzedaż szła tak szybko, że niezadługo Ja-Rina musiał zrobić nowy obstałunek u swego przyjaciela, tym razem obstałunek na duży tysiący kartek.

„Szczęście nie przychodzi samo, ale najczęściej, jako jaskółki koło wieczora“ — mówi jeden z siedmiu Mędrców. I Ja-Rina spostrzegł to. Wielki Mandaryn z Tsching-Fung obchodził nieco za wesoło pierwsze dni Nowego Roku, tak, że pewnego ranka obudził się z silnym bólem głowy. Machinalnie wylał parę kropel wody z Tsching-Fung na dłoń i wytarł skronie. Odrazu odczuł wielką ulgę. W jakiś czas potem Wielki Mandaryn, jadąc na prowincję, aby sprawdzić wywóz towarów, spostrzegł, że jego zapas wody pachnącej jest na wyczerpaniu. Przewrotny Mandaryn, w przewidywaniu przyszłych bólów głowy, gdyż spodziewał się, że go będą przyjmowali sutemi obiadami oficjalnymi, napisał do Ja-Riny, aby mu przysłał natychmiast dwanaście butelek wody pachnącej.

Zachwycony Ja-Rina posłał zaraz butelki, list zaś Wielkiego Mandaryna kazał oprawić w ramki i zawiesił w swym sklepie.

Treść jego kazał potem wydrukować na papierze ryżowym, w który owiśłał swoje butelki. Wszystkie gazety w Pekinie o tym pisały.

Majątek Ja-Riny wzrastał. On sam stał się człowiekiem ze znaczeniem, nawet otrzymał tytuł „nadwornego dostawcy“. Obecnie spoczywa na cmentarzu w Tsching-Fung i można jeszcze na jego kamieniu grobowym czytać wyzreczenie mędrca:

„Dobre imię jest rzeczą wspaniałą“...

Sklep Han-Tsia Ja-Riny przeszedł na jego syna, później na jego wnuka, którzy nosili też imiona Han-Tsia. Przemysł ich stał się najważniejszym w całej prowincji.

To spowodowało, że i inni fabrykanci wody pachnącej nadawali jej nazwę „z Tsching-Fung“, ale natychmiast spadkobiercy Ja-Riny podali do wiadomości synom Nieba przez wszystkie gazety, że tylko i jedynie woda z Tsching-Fung, nosząca starożytne imię Ja-Rina, jest prawdziwa i że wszystkie naśladownictwa będą karane.

Tymczasem zdradziłchi Lao-King, mieszkający naprzeciwko Ja-Riny na placu Piang, ośmielił się umieścić nazwisko sąsiada na swoich butelkach. Kosztowało go to drogo, ponieważ został zawezwany przed sąd i, gdy mu wina jego dowiedziona została, skazany był za oszustwo na sto uderzeń w pięty. Drząc z bólu i goryczy, utykający, wrócił do domu i pozostał w nim trzy dni, nic nie robiąc, tylko obmyślając straszną zemstę.

(D. c. n.)

przyjmują konkretne formy. W roku 1854 wyjechała miss Florence Nightingale z 40 pielęgniarkami na wojnę krymską, a w rok potem miss Stanley z 50. Miss Nightingale jest też twórczynią szkół pielęgniarskich w Londynie. W tym samym czasie po stronie rosyjskiej zakłada stowarzyszenie Siostr podniesienia Krzyża, ze współudziałem chirurga rosyjskiego Pirogowa, wielka księżna Helena Pawłówna, a drugie — carowa Marja Fiedorowna. W roku 1870 wielka księżna Eugenia Maksymilianówna zakłada znów pielęgniarskie stowarzyszenie imienia św. Jerzego.

Podobne stowarzyszenia powstają w Ameryce (Women's Central Association of Relief) w Niemczech związek badeński, albertyński, Związek lazaretowy berliński, frankfurcki i t. p. — W roku 1864 przychodzi wreszcie do skutku międzynarodowa konwencja genewska, chroniąca w czasie wojny rannych, chorych i personel pielęgniarski, jakoteż wprowadzająca odznakę Czerwonego Krzyża i odpowiednie stowarzyszenia międzynarodowe.

Lecz i wcześniej, z czasów Napoleona, mamy wzmianki o ochotniczych grupach osób pielęgnujących rannych na polu bitwy i w szpitalach, jakoteż doglądających chorych, zwłaszcza podczas epidemii wojennych chorób zakaźnych. Na wielką skalę akcja ta rozwinęła się zwłaszcza w r. 1813 i 1814, to jest w czasie, gdy szczytki armii Napoleona rozniosły tyfus po Europie. — W roku 1815 spotykamy już w samych Niemczech 334 związków ochotniczych pielęgniarek i pielęgniarzy, które to stowarzyszenia zajmują się prócz tego opieką nad wdowami i sierotami po poległych, pielęgnują inwalidów, dbają o ludność okolic zniszczonych wojną i t. p. Stowarzyszenia te zebrały i wydały w 3-ach latach 8 1/2 miliona talarów, sumę więc, jak na ówczesne czasy, olbrzymią. Ruch ten objął wszystkie państwa i kraje i obecnie wszędzie spotykamy stowarzyszenia, mające na celu opiekę nad chorymi, rannymi, względnie ich rodzinami.

U nas zadanie to chlubnie spełniają liczne Towarzystwa, z których wspomnę: „Samarytania Polskiego“, „Stowarzyszenie P.P. Ekonomek“, „Ligę Kobiet“, „Opiekę nad legionistami“ i wiele, wiele innych. Mylnem jest zapatrywanie, że ludzie eywilni, a zwłaszcza kobiety, oddają największe usługi chorym i rannym, w razie jeżeli się poświęcają t. zw. pielęgnowaniu. Cel to piękny i szlachetny, ale poświęcić się temu może osoba, która ma tem polu pewne wiadomości, odpowiednie zdrowie i jest zupełnie niezależna. Natomiast jest wiele innych, równie doniosłych i pięknych zadań, którym poświęcić się może każda osoba, nawet w swym miejscu rodzinnym i na tem polu oddać może społeczeństwu wielkie, kto wie czy nie większe usługi, jak pielęgniarka. Do zadań tych należą: karmienie chorych, rannych i jałujących na stacjach, odwiedzanie chorych w szpitalach i uprzejmianie im ciężkich chwil, opieka nad inwalidami, sierotami i wdowami po poległych, zbieranie, naprawa i rozsyłanie bielizny, odzieży i darów bohaterom na placu boju, lub ich rodzinom, aranżowanie odczytów, koncertów i zbieranie składki na powyższe cele, jakoteż i inne, n. p. na protezy (dla kalek wojennych i t. p.), przyjmowanie rannych i chorych w opiekę domową, wyszukiwanie dla inwalidów miejsc wypoczynkowych i podobne itd.

Cenne usługi oddad też mogą osoby cywilne, a zwłaszcza kobiety, w zwalczaniu epidemii chorób zakaźnych, (szczępieniu ochronnym, pouczeniu ludności o zasadach higieny i t. p. Zachęcać kogoś do tych zadań chyba nie trzeba. Daje temu wyraz nasze społeczeństwo najlepiej, biorąc tak żywy i czynny udział we wszystkich akcjach.

Raczej może chciałbym zwrócić uwagę pań naszych, żeby mniej garnęły się do pielęgnowania chorych i rannych, bo tu się pomocniczym jest dużo, a za to poświęcały się wspomnianym powyżej zadaniom, które są równie piękne i szlachetne, dają równie miłe zadowolenie wewnętrzne, może nawet i miłsze, jak każda praca ciecha, a kojąca nędzę i zwątpienie.

Jeżeli szczytną jest walka na polu bitwy, to nie mniej chlubną jest znowu praca na łanach ożytych, kojąca nie tylko rany ciała bohaterów, ale zapewniając im tam, hen w śniegach i błocie, spokój ducha o swych najbliższych, ocalająca ich z oka sieroty, karmiąca głodnego, dzieląca się sercem i uczuciem ze zwątpiałym!

Dr. Adolf Klęsk.

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.
Z Rady głównej opiekuńczej.
J. E. ks. arcybiskup warszawski ofiarował Radzie głównej opiekuńczej 46,515

rubli ze specjalnem przeznaczeniem na opiekę nad dziećmi katolickimi.

Rada główna wypłaciła w styczniu i lutym radom powiatowym następujące zapomogi: radzie pow. warszawskiego—20,000 rb., makowskiego—3,000 rb., ostrowskiego—3,000 rb., sieradzkiego—1,500 rb., mławskiego—6,000 rb., łowickiego—3,000 rb., łęczyckiego—1,500 rb., rawskiego—3,000 rb., pułtuskiego—2,000 rb., płońskiego—2,000 rb., skierniewickiego—4,000 rb., gostyńskiego—2,500 rb., ostrołęckiego—3,000 rb., żurowskiego—2,000 rb., mińsko-mazowieckiego—1,000 r., garwolińskiego—1,000 r., seszacczowskiego—3,500 rb., siedleckiego—1,200 rb., przasnyskiego—3,500 rb., białobrzegi—3,500 rb., ciechanowskiego—3,000 rb., radzyńskiego—315 rb., okręgu łódzkiego—32,000 rb., okręgu górnośląskiego—11,000 rb., kujawskiego—1,300 rb., nadbużańskiego—13,000 rb., radzie w Częstochowie—13,000 rb. i m. Kalisza—5,000.

Przedstawiciel gminy żyd. w Kom. Ob.
„Moment“ donosi, że odbyło się specjalne zebranie członków zarządu gminy żydowskiej w Warszawie w celu wybrania delegata gminy dla uczestniczenia w naradzie nad reorganizacją Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy. Na delegata wybrano M. Rundsteina.

Memoriał Komisji niesienia pomocy żydom — ofiarom wojny w Królestwie Polskiem

złożony Radzie G. Opiekuńczej zaznaczając, że głównym źródłem, z którego społeczeństwo może czerpać środki na podźwignięcie kraju z niedoli są odszkodowania państwowe za straty wynikłe wskutek wojny, domaga się współudziału przedstawicieli ludności żydowskiej w mających się organizować Komisjach szacunkowych.

Na memoriał powyższy R. G. O. odpowiedziała, że pogląd co do udziału obywateli-żydów w pracach nad reorganizacją strat wojennych w miastach w zasadzie uznaje za zupełnie słuszny. Sądzi jednak, iż wprowadzenie do Ustawy jakichkolwiek zastrzeżeń gwarantujących udział żydów w Komisjach szacunkowych, byłoby zbędne, a to ze względu, że przy powoływaniu do Komisji szacunkowych czynnikiem rozstrzygającym będzie nie wyznanie, lecz pożytek, jaki dana osoba sprawie przynieść może.

Ułatwienia wyjazdów przymusowych.
Osoby, udające się do poszczególnych miejscowości z powodu otrzymanego wezwania urzędowego od niemieckich władz administracyjnych lub do sądu, obecnie, jak podaje „D. W. Ztg.“, nie potrzebują wyjeżdżać specjalnych przepustek lub zaświadczeń na prawo przejazdu i obowiązani są okazać tylko odpowiednie wezwanie. W drodze powrotnej osoby takie muszą zaopatrzyć się w zaświadczenie danego urzędu lub sądu o fakcie wezwania.

Śmierć b. oberpolicmajstra.

Z Warszawy donoszą, iż drogą okólną nadeszła z Moskwy wiadomość o śmierci przebywającego tam obecnie b. oberpolicmajstra warsz. gen. Piotra Mejera, który miał umrzeć na tyfus plamisty.

Ważny dokument o Chełmszczyźnie.

W roku 1911 kilkunasto posłów do komisji chełmskiej złożyło w Dumie nielichanie ciekawą opinię. Dokument ten podpisali między innymi: zmarły poseł Dymisz, Parczewski, a z rosjan Nikolski, Rumiancew, Rodiczew, hr. Uwarow, Tomilow i Zacharjew.

Tylko szalony rasyfikatorski przeszkodził Dumie rozszerzyć się dokładnie w tym dokumencie, który zbija roszczenia rosyjskie do Chełmszczyzny wymową przekonujących argumentów.

Pod względem historycznym kroniki starodawne i fakty dziejowe stwierdzają, jak czytamy w tym dokumencie, że: 1) w zaraniu dziejów, w r. 981 inwazja ruska zagarnęła nad Bugiem obszary, które już wówczas należały do Polaków (lachów); 2) posiadanie w następstwie tego kraju przez książąt wołyńskich i halickich nie odznaczało się stałością i zawsze było zaprzeczane przez Polskę; 3) posiadanie to trwało razem nie więcej nad 200 lat, natomiast polskie panowanie trwało tam co najmniej pięć wieków; 4) twierdzenie, że Chełmszczyzna stanowi od niepamiętnych czasów rdzennie „ruski“ kraj albo dziedzictwo „narodu rosyjskiego“, jest niezgodne z prawdą dziejową.

Pod względem statystycznym dokument obala twierdzenie, jakoby „na Chełmszczyźnie było 50% prawosławnych, a na pozostałe 50% składa się rdzenna ruska ludność, która od wczoraj dopiero przyjęła katolicyzm“. Poseł Dymisz stwierdza, że we wschodnich powiatach gubernji lubelskiej urzędownie liczono zawsze tylko 40% prawosławnych, a we

wschodnich powiatach gub. siedleckiej zaledwie 32%.

Dymisz przytacza fakt, że w powiecie konstankowskim jeszcze w r. 1907 statystyka urzędowa podawała liczbę Polaków na 53%, Rosjan na 27% i wielkorusjan na 19%, ale gdy powstał projekt oderwania Chełmszczyzny, to już w roku 1909, czyli w dwa lata później, statystyka urzędowa w tymże powiecie na liczyła Polaków tylko 22%, a Rosjan aż 62 proc! Gubernator poprostu wykreślił z rachunku 24,000 Polaków, a wpisał na to miejsce 26,000 Rosjan i Rusinów, choć żadnej wędrowki narodów w powiecie nie było.

Tworząc gub. chełmską, rząd na ogólną liczbę jej ludności (900 tys.), narachował 135 tys. Żydów, 29 tys. ewangelików, 327 tys. prawosławnych i 404 tysiące katolików. Żeby więc wyjść z kłopotu, zaliczył większość katolików do Rosjan i twierdził, że tym sposobem w gub. chełmskiej jest 463 tysiące Rosjan, a tylko 268 tys. Polaków, czyli że Rosjan jest więcej niż 50%. Fantastyczne te wywody wzięli na serio nietylko nacjonalisci Rosjacy, którzy uchwalili wskutek tego wyodrębnienie Chełmszczyzny, ale nawet ukraińscy literaci, którzy jednak twierdzili, że tam nie mieszkają Rosjanie, tylko Ukraińcy.

Dokument stwierdza, że mowa ludu nad Bugiem nie jest rosyjska, nie jest mową ludu gub. połtawskiej, ani mową ludu w Galicji wschodniej. Jest ona własną mową ludu chełmskiego i stanowi przejście od mowy polskiej do mowy rusińskiej.

Podług referatu komisji Dumskiej, podpisanego przez nacjonalistę Czichaczewa, rząd rosyjski sprowadził około 1867 roku na Chełmszczyznę zbiegłych z Galicji duchownych unickich, którzy przyjęli prawosławie i polecił im nawracanie unitów.

„Niestety — mówi Czichaczew — galicjanie przybyli tutaj, nie znając istotnego stanu rzeczy w Chełmszczyźnie... Galicjanie byli przekonani, że gdy unicy chełmscy usłyszą w świątyni kazania w swoim języku, natychmiast uczują w sobie nowego ducha i zaraz pozbędą się różańców, godzinek i innych dodatków katolickich... Program ten doprowadził do najsmutniejszych rezultatów — mówi Czichaczew — bo związał idee unji ze sprawą polskości“.

Cały ten opór rząd chciał złamać z pomocą policji i żandarmerji, skasował gwałtem unję w 1875 roku, popędził opornych na wygnanie. Ale gdy w r. 1905 ogłoszono ukaz o tolerancji — około 200 tys. nibyto prawosławnych Rosjan wróciło zaraz do obrządku katolickiego i polskiego nabożeństwa.

Ogromna większość tego ludu chce modlić się po katolicku i po polsku. Sprawa ta jest już przesądzoną przez wolę ludu, który pragnie nareszcie odпочać od długich walk religijnych i narodowościowych. Chełmszczyzna nie powinna więcej przez nikogo być nawracana.

(Kurjer Polski.)

Księga długów państwowych i pożyczka Rzeszy niemieckiej.

Kto, miast subskrybować obligacje pięcioprocentowej pożyczki Rzeszy niemieckiej w naturze, nabywa wierzycelność w księdze długów państwowych, ten osiąga szczególne korzyści. Zaprowadzenie księgi długów państwowych ma na celu możliwie najbardziej udogodnienie przechowywania i zawiadywania pożyczkami Rzeszy niemieckiej. Podczas wojny obecnej księga długów państwowych pozyskała sobie w niezwykłej mierze prawo obywatelstwa. Liczba rachunków, która w dniu 30 września 1914 roku wynosiła 30,526, wzrosła do 389,887 (na ultimo grudnia 1915 r.), a ogólna suma wierzycelności podniosła się w tym samym czasie z 1,491 miliona marek na 4,989 milionów.

Posługiwanie się księgą długów państwowych nie przedstawia najmniejszej trudności. Jednorazowe piśmienne zgłoszenie, do czego służą specjalne formularze subskrybcyjne (brunatne), wystarcza do zaksięgowania sumy subskrybowanej. Dalsze manipulacje dokonywują się już same przez się. Formularz subskrybcyjny należy podpisać na pierwszej i czwartej stronie. Rzesza niemiecka ofiarowuje, jako szczególny przywilej subskrybentów, księgi długów, ustępstwo 20 fenigów na każdym 100 marek wartości nominalnej kwoty subskrybowanej. Zamiast 98,50 liczyć się będzie zatem tylko 98,30 marki. W ten sposób nabywca wierzycelności w księdze długów osiąga podwójny zysk przez tańsze kupno i dogodniejsze zawiadywanie pożyczką Rzeszy niemieckiej. Zresztą warunki obowiązujące przy wpla-

tach są te same, co przy subskrybcji na obligacje pożyczki.

Oczywiście, pomiędzy posiadaniem określonej sumy w obligacjach pożyczek a posiadaniem wierzycelności tej samej wysokości w księdze długów państwowych, niema żadnej istotnej różnicy. Jeden subskrybent jest tak samo wierzycielem w stosunku do państwa, jak i drugi, z tą tylko różnicą, że wierzyciel księgi zgóry zręka się włączenia mu obligacji, a zyskuje zamiar za to niezwykle dogodny sposób zawiadywania majątkiem. Obligacja i arkusz kuponów mogą zaginać, zostać skradzione, lub uleść zniszczeniu. Na takie niebezpieczeństwo wystawiony jest każdy, kto przechowuje je w domu. Jeżeli zaś pożyczkę złoży w depozycie banków, to ponosi kosztą przechowywania i zawiadywania. Wierzycelność księgowana usuwa te niebezpieczeństwa i koszty. Zniszczenie księgi długów państwowych nie mogłoby nigdy posiadaczowi wierzycelności przyczynić jakiegokolwiek szkody, gdyż księga długów istotnie w dwóch egzemplarzach, z których każdy znajduje się gdzieindziej. Gdyby nawet — co jest zupełnie nieprawdopodobne — jedna z ksiąg miała uleść zniszczeniu wskutek ognia, to zawsze jeszcze pozostanie druga, zupełnie identyczna z pierwszą. Wierzyciel otrzymuje od administracji długów państwowych tylko proste zawiadomienie, które jednak nie jest papierem wartościowym, którego strata lub zniszczenie nie przyczyni mu dlatego żadnej szkody.

Bardzo ważnym i wygodnym jest przekazywanie procentów. Wierzyciel księgi długów nie ma potrzeby troszczyć się o kupony procentowe, ich odpowiednie odliczanie i realizację. Procenty na żądanie będą mu przesyłane do domu przez pocztę (z reguły bez koszów przesyłki), i to już na dziesięć do dwunastu dni przed terminem płatności procentów. Z takiego placenia procentów wynikać może bardzo przydatne połączenie pomiędzy księgą długów państwowych a kasą oszczędności, lub stowarzyszeniem pożyczkowym. Kto np., — ażeby subskrybować czwartą pożyczkę wojenną, — zaangażuje swą należność w kasie oszczędności lub stowarzyszeniu pożyczkowym i pragnie nadal utrzymać połączenie ze swą kasą, oraz ponownie stopniowo uzupełniać swą należność, ten może polecić, ażeby procenty stale przekazywano mu wprost do kasy oszczędności lub stowarzyszenia. Zaoszczędzi mu to nawet koszty przesyłki przez pocztę i będzie pewien, że zaoszczędzona przezeń należność powiększy się znowu sama przez się. A zatem połączenie pomiędzy księgą długów państwowych i kasą oszczędności będzie służyło również do popierania oszczędności. Ażeby zapewnić sobie przekazywanie, wystarczy, jak zazwyczaj, przy wpisywaniu do księgi długów, jednorazowe wyjaśnienie życzenia.

Wierzycelność księgowana nie pociąga za sobą żadnych kosztów. Dopóki ona trwa posiadacz nie może nią dysponować; gdyż przez sam wybór księgi długów państwowych przypuszczają się, że nabywca wierzycelności księgowanej może ulokować kapitał na stałe na czas dłuższy. Zobowiązanie jednak takie posiada moc jedynie przez czas trwania ograniczenia, która upływa razem z dniem 15 kwietnia 1917 r. Po upływie tego terminu wierzycelność księgowana może być na życzenie umorzona a wspomniana suma pożyczki może być doręczona w obligacjach. Ponieważ wierzycelności księgi długów, podobnie jak same obligacje oryginalne, można zastawić w Banku Rzeszy niemieckiej i w kasach pożyczkowych, zatem nabywający wierzycelność w księdze długów posiada pewną swobodę działania, która w pewnych warunkach uwalnia go od przymusowego wznawiania wierzycelności księgowanej. Polecenie umorzenia wierzycelności księgowanej celem otrzymania obligacji Rzeszy nie jest bezpłatne: za każde 1000 marek należy zapłacić 75 fenigów, conajmniej jednak 2 marki. Wykluczeniem jest również udzielanie niedyskretnych informacji dotyczących sum zaksięgowanych. Wyjaśnienia w sprawie zawartości księgi otrzymują jedynie osoby do tego uprawnione. Można zabezpieczyć się również na wypadek śmierci, poleciwszy zapisać jeszcze drugą osobę, przypuścmy żonę, która wówczas winna przedstawić jedynie akt zejścia, gdy zechce zarządzić kapitałem lub procentami.

Księga długów państwowych Rzeszy niemieckiej dla każdego subskrybującego pożyczkę Rzeszy niemieckiej (przy asygnacjach skarbowych nie wchodzi ona w rachubę) stanowi nadzwyczaj dogodny i zupełnie pewny schronienie dla pożyczki.

Notatka do czwartej pożyczki wojennej.

4½% Asygnacje skarbowe Rzeszy niemieckiej. 5% Niemiecka Pożyczka państwowa, niewypowiedzialna aż do roku 1924.

Mineło przeszło osiemnaście miesięcy od wybuchu olbrzymiej wojny, narzuconej narodowi niemieckiemu przez jego nieprzyjaciół w niesłychanie zbrodniczej zawiści, żądzy zemsty i zaboru. Ciężkie walki musiały być przetrzymane wobec przewagi nieprzyjaciół. Pomimo, że zapasy te były ciężkie i krwawe, wojska nasze dokonały najwyższych rzeczy i okryły się nieśmiertelną chwałą. Na wszystkich terenach walk na Zachodzie i Wschodzie osiągnęły one świetne wyniki orężne, o ich pogardę śmierci i dzielność rozbiły się ataki nieprzyjaciół, dokonywane wszelkimi sposobami. Nieprzyjaciele nie zostali jednak jeszcze pokonani, czekają nas jeszcze ciężkie walki, oczekujemy ich jednak z niezłomną ufnością w nasze siły i nasze czyste sumienie. Również naród niemiecki, walczący poza frontem okazał, że dorósł do wszelkich trudów ekonomicznych, wywołanych wojną, przez pilność i oszczędność, przez podział i organizację; wytrzyma on i nadal w karności i silnej stanowczości aż do zwycięskiego końca.

Wojna stawiała ciągle wysokie wymagania wobec finansów Rzeszy. Dlatego zachodzi potrzeba rozpisania czwartej pożyczki państwowej.

Wydane zostaną 4½ procentowe asygnacje skarbowe Rzeszy, podlegające losowaniu i 5 procentowe zamówienia dłuższe pożyczki państwowej. Asygnacje skarbowe podzielone będą na 10 serji, które począwszy od roku 1923 corocznie 1 lipca będą płatne, skoro losowanie poszczególnej serji odbyło się na sześć miesięcy przed tym terminem. Cena emisyjna asygnacji skarbowych została ustanowiona na 95%. Ponieważ asygnacje skarbowe trwać będą przeciętnie okres 11½ lat, przeto rzeczywiste oprocentowanie wynosi w przecięciu nieco więcej, aniżeli 5%. Przytem istnieją widoki, że na skutek wcześniejszego wylosowania i zwrotu ceny nominalnej zyskać będzie można jeszcze znaczną zwyżkę kursu, istniejącą w różnicy pomiędzy ceną nominalną, a kursem emisyjnym 95%. Właściciel wylosowanej asygnacji będzie jednak miał jeszcze prawo, w miejsce wypłaty asygnacji, otrzymać 4½ procentową pożyczkę, i to z tem, że nie będzie mu mogła być wymówiona przed 1 lipca 1932 r.

Cena emisyjna pięcioprocentowej pożyczki państwowej wynosi 98,50 marek, a przy wciągnięciu w księgę długów 98,30 marek za każde 100 marek ceny nominalnej. Pożyczka ta, podobnie jak poprzednie, nie może być wypowiedziana aż do 1 października 1924 roku, to znaczy, że gwarantuje ona aż do tego czasu pięcioprocentową stopę, a przytem nie istnieje przeszkoda rozporządzania nią już przed 1 października 1924 r. Ponieważ emisja następuje o 1½% poniżej wartości nominalnej, a prócz tego wypłata wartości nominalnej projektowana jest po szeregu lat, a zatem faktyczne oprocentowanie jest wyższe, aniżeli 5%.

Asygnacje i papiery pożyczkowe, stosownie do przytoczonych warunków, należy uważać za równoważące. Obydwa rodzaje nowej pożyczki wojennej mogą być wszystkim warstwom narodu najgoręcej polecane, jako wysoko oprocentowana i bezwarunkowo bezpieczna lokata kapitału.

Dla subskrypcji przygotowano wszystko jaknajtroskliwiej. Będą one przyjmowane w kantorze głównego Banku Rzeszy dla papierów wartościowych w Berlinie (Pocztowe konto czekowe Berlin Nr. 99) i we wszystkich filjach Banku Rzeszy, które załatwiają czynności kasowe. Subskrypcje przyjmowane będą także za pośrednictwem Pruskiego Banku państwowego (Königliche Seehandlung) i Pruskiej Centralnej Kasy spółkowej (Zentral-Genossenschaftskasse) w Berlinie, Królewskiego Banku Głównego w Norymberdze i jego oddziałów, jakoteż wszystkich niemieckich banków, bankierów i ich filji, wszystkich niemieckich publicznych kas oszczędnościowych i ich związków, każdego niemieckiego towarzystwa ubezpieczeń na życie i każdego niemieckiego stowarzyszenia kredytowego, wreszcie dla pożyczki państwowej wszystkich urzędów pocztowych. Przy takiej ilości miejsc pośredniczących dana jest jaknajszerszym warstwom narodu we wszystkich częściach państwa najwygodniejsza sposobność do udziału.

Kto chce subskrybować, musi najpierw zaopatrzyć się w papier subskrypcyjny, który otrzymać może w wyżej wymienionych miejscach, zaś dla subskrybentów pocztowych, w odnośnym urzędzie pocztowym i potrzebuje go tylko wypełnić. Subskrypcja jest też dopuszczalna listownie, bez użycia formularza subskrypcyjnego. Formularze dla subskrypcji za pośrednictwem poczty są, ponieważ w tym wypadku mają miejsce tylko dwa terminy wpłat, w formie uproszczonej. W okręgach wiejskich i mniejszych miastach można otrzymać te formularze subskrypcyjne przez posłańca pocztowego. Wypełnione formularze należy w kopercie, zaadresowanej „an die Post“ oddać albo listonoszowi, albo bez marki pocztowej wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej do listów.

Pieniądzy nie trzeba wpłacać jeszcze natychmiast z chwilą subskrybowania. Wpłaty rozdzielają się na dłuższy przeciąg czasu. Subskrybenci mogą, począwszy od 31 marca, każdego czasu wpłacić pełną sumę. Są oni obowiązani wpłacić:

30%	subskrybowanej kwoty aż do	18 kwietnia 1916 r.
20%	"	" " 24 maja 1916 r.
25%	"	" " 23 czerwca 1916 r.
25%	"	" " 20 lipca 1916 r.

Zresztą dopuszczalne są wpłaty ratami według życzenia, lecz tylko w kwotach, podzielonych przez 100. Także kwoty poniżej 1,000 marek nie są płatne w całości natychmiast. Ponieważ pojedyncza rata nie może być mniejsza aniżeli 100 marek, dlatego subskrybenci na małe kwoty, mianowicie 100, 200, 300 i 300 marek, mają daleko idącą możność zdecydowania się, w którym terminie pragną wpłacić ratę. Każdy, kto subskrybował 100 marek, może kwotę tę wpłacić dopiero 20 lipca 1916 r. Subskrybent na 200 marek musi wpłacić pierwszych 100 marek dopiero 24 maja 1916 r., pozostałych 100 marek dopiero 20 lipca 1916 r. Kto subskrybował 300 marek musi także dopiero do 24 maja 1916 r. wpłacić tylko 100 marek, następnych 100 marek 23 czerwca, a resztę 20 lipca 1916 r. Zawsze następuje przesunięcie do następnego terminu płatności, jak długo nie jest do płacenia przynajmniej 100 marek.

Kto subskrybuje na poczele, musi wpłacić pełną sumę najpóźniej do 18 kwietnia b. r., o ile nie chce uiścić wpłaty już 31 marca.

Pierwszy kupon procentowy płatny jest 1 stycznia 1917 r. Bieg procentów rozpoczyna się 1 lipca 1916 r. Za czas aż do 1 lipca 1916 r. najwcześniej jednak od 31 marca, następuje wyrównanie na korzyść subskrybenta w drodze częściowego obliczenia procentów, to znaczy subskrybentowi będą policzone na jego dobro przy pożyczce 5%, jako częściowe procenty, przy asygnacjach 4½% od dnia następnego po wpłaceniu w drodze strącenia z sumy, mającej być wpłaconą. A zatem 5% częściowe procenty wynoszą, licząc na każde 100 marek: za wpłaty, dokonane 31 marca 1916 r.—1,25 mk., za wpłaty, dokonane 18 kwietnia 1916 r.—1 mk., za wpłaty, dokonane 24 maja 1916 r.—0,50 mk. 4½% częściowe procenty wynoszą dla wpłat, dokonanych w tychże terminach na każde 100 mk.: 1,125 mk., 0,90 mk. i 0,45 mk. Od wpłat dokonanych po 30 czerwca, subskrybent musi uiścić częściowe procenty od 30 czerwca aż do dnia wpłaty.

Przy subskrypcjach pocztowych zapisane będą na dobro od pełnych wpłat, dokonanych do 31 marca, procenty za 90 dni, przy wszystkich innych wpłatach, dokonanych aż do 18 kwietnia, nawet wówczas, gdy uiszczono zastaną przed tym terminem, procenty za 72 dni.

Nie jest koniecznym, aby subskrybent miał przygotowane leżące pieniądze na płaty. Kto rozporządza wierzytelnością w kasie oszczędności, lub w banku, może jej użyć na wpłaty. Kasy oszczędności i banki będą okazywały jaknajdalej idące ustępstwa, zwłaszcza wówczas, gdy się będzie za ich pośrednictwem subskrybowało. O ile subskrybent posiada papiery wartościowe, wówczas kasy pożyczkowe Rzeszy otwierają mu drogę do otrzymania potrzebnej pożyczki przez zastaw. Za te pożyczki zniżoną została stopa procentowa o ¼%, mianowicie 5¼%, podczas gdy owa stopa procentowa pożyczek wynosi 5½%. Pożyczający otrzymają co do czasu trwania pożyczki w kasach pożyczkowych największe ustępstwa, w danym razie w drodze przedłużenia przyznanej pożyczki, tak, że nie należy obawiać się wypowiedzenia w chwili niedogodnej.

4-ro procentowe niemieckie asygnacje skarbowe Rzeszy z 1912 r., Serja II, płatne 1 maja 1916 r., będą przy wyrównywaniu przyznanych pożyczek wojennych, przyjmowane jako zapłata—bez kuponów procentowych—po cenie nominalnej z potrąceniem częściowych procentów do 30 kwietnia. Subskrybent uzyskuje przez to równocześnie zysk w procentach, ponieważ na jego korzyść przypadające częściowe procenty pożyczki wojennej wynoszą 5% lub 4½%, podczas gdy mające być odciągnięte od wartości nominalnej asygnacji skarbowych, procenty częściowe wynoszą tylko 4%.

Kto wybiera dla pożyczki państwowej wpisanie do księgi długów, zyskuje, oprócz zysku kursowego w kwocie 20 fen. za każde 100 marek, wszystkie korzyści księgi długów, polegające głównie na tem, że księga długów chroni przed wszelką stratą przez kradzież, ogień, lub inną zgubę papieru dłużnego, leżąc samemu usuwa kłopoty z powodu przechowywania, a prócz tego oszczędza wszelkich kosztów zarządu majątkiem, ponieważ wpisy w księgę długów, jako też podejmowanie procentów następuje zupełnie bezpłatnie. Procenty mogą być także na wniosek regulowane i bezpłatnie przekazywane lub przesyłane w pewnej określonej kasie oszczędności lub towarzystwu. Tylko późniejsze wydawanie papierów dłużnych, które jednak ma być dopuszczalne nie wcześniej, jak 15 kwietnia 1917 r., podlega umiarkowanej opłacie. Wobec wielkich korzyści, jakie gwarantuje księga długów, wskazane jest bardzo możliwie długie utrzymanie wpisu.

Wyluszczone plan pożyczki daje poznać, że tak w podlegających losowaniu 4½ procentowych asygnacjach skarbowych, jako też w 5 procentowej pożyczce państwowej ofiarowaną jest pewna i rentowna lokata majątku. Jest obowiązkiem każdego Niemca, stosownie do swych stosunków i sił przez możliwie najobszerniejszą subskrypcję przyczynić się do zupełnego sukcesu pożyczki, który nie pozostaje w tyle za wynikami poprzednich pożyczek. Naród niemiecki złożył przy tych pożyczkach świetne dowody swej siły finansowej i niewzruszonej woli odniesienia zwycięstwa. Można zatem z pewnością oczekiwać, że każdy na tę pożyczkę wojenną przygotowuje ostatnią wolną markę. W drodze deklaracji składkowych (szkoły, przemysłowe i inne zakłady) mogą także znaleźć zastosowanie małe kwoty jednostek. Rozchodź się nawet o najmniejsze deklaracje. Niech każdy pamięta o obowiązku wdzięczności wobec tych wiernych, którzy walczą w polu i za pozostałych w domu codziennie swe życie narażają. Niech każdy przyczyni się do tego, aby wielki cel honorowego i trwałego pokoju został osiągnięty. Przyczynienie się do takiego wwieńczenia dzieła jest pilnem żądaniem ojczyzny.

Rozmaitości.

Ważność umowy pracobierczej po wojnie.

W sprawie tej czytamy w „Kurjerze Poznańskim” rezolucję sądu, który oddalił powództwo pomocnika handlowego żądającego pensji za dalsze dwa miesiące, wywodząc z uzasadnieniu wyroku, co następuje:

„Powołanie pomocnika handlowego do służby wojennej znosi bez wszystkiego umowy pracy tak, że wypowiedzenie posady jest zbyteczne jako i oświadczenie ze strony pryncypała, że pomocnik jest zwolniony ze stanowiska z chwilą wstąpienia do wojska”.

Przepowiednie pani de Thèbes.

Słynna wróżka paryska pani de Thèbes opóźniła się w roku bież. znacznie z wydaniem swego almanachu, pojawiającego się zazwyczaj punktualnie z początkiem każdego roku. Złośliwe języki paryżan twierdziły już, że almanach więcej się nie ukaże, gdyż los okazał się wobec pani de Thèbes niewdzięcznym, albowiem przepowiednie jej, dotyczące roku 1915, który miał być dla Francji rokiem zwycięstwa, nie sprawdziły się.

Zainteresowany tem dziennikarz paryski, Bassot, złożył jej wizytę. Wróżka przyjęła go uprzejmie i wręczyła mu na wstępie najnowszy almanach, oświadczając: Wojna skończy się w marcu, albo we wrześniu. W marcu cała Europa dozna silnego wstrząśnienia. Jeżeli to wstrząśnienie nie spowoduje zakończenia wojny w marcu, w takim razie koniec jej przypadnie dopiero na wrześniu. W wojnę zimową nie wierzę. Zbliżamy się ku końcowi, słyszę już jące wozy tryumfalne. Tylko odwagi jeszcze.

W czasie dalszej rozmowy przypomniła wróżka dziennikarzowi różne swoje przepowiednie, które się sprawdziły. „Ale nikt nie słucha Kassandry” — oświadczyła. Przyłączenie się Bułgarii do mocarstw centralnych nie było dla pani Thèbes niespodzianką. Spodziewała się ona tego oddawna.

Jeszcze jedna przepowiednia o końcu wojny.

W jednym z dziełników niemieckich w grudniu 1915 drukowana była następująca przepowiednia Karola v. Benovsky'ego, chiromanta, grafologa, astrologa:

1. Koniec wojny i zawarcie pokoju dnia 17 sierpnia 1916. 2. Wojna przyniesie trójprzymierze i trzech cesarzy, którzy stanowią będą niewzruszoną potęgę światową. 3. Zwycięzą trzej cesarze i trzej królowie, powstaną dwa nowe królestwa, natomiast jeden naród (Nation) będzie zupełnie zniszczony. Europa rozpadnie się na dwie części. Dla małych państw przyjdą szczęśliwe czasy; pokój trwać będzie 270 lat.

4. Dniami najważniejszych wojennych wypadków będą 25 marca, 7 kwietnia, 5 i 16 maja, 27 czerwca, 2 i 4 lipca. Dzień 10 lipca będzie dniem olbrzymiej katastrofy. Dzień 17 sierpnia zwiastuje pokój.

Największa stacja telegrafu iskrowego na świecie.

Na wyspach Hawajskich ukończona będzie w niedługim już czasie budowa stacji telegrafu iskrowego, największej na świecie, opartej na systemie wynalazcy duńskiego Poulsona. Stacja zaopatrzona będzie w maszt o wysokości 300 metrów, a działac będzie na odległość 9000 kilometrów, odpowiadającej mniej więcej odległości Paryż—San Francisco.

Stacja ta będzie stale pozostawać w bezpośrednim połączeniu ze stacjami nad kanałem Panamskim i w Japonii. Rząd amerykański zwrócił się do szefa brazylijskiego z propozycją zbudowania takiej samej stacji na terytorjum brazylijskim.

Rozporządzenie policyjne.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Pana Głównodowodzącego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia Pana Jenerał-Gubernatora w Warszawie z d. 8 września 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń nr. 1) o policyjnej władzy policyjnych urzędów, niniejszym wydaję dla miasta Łodzi następujące rozporządzenie:

§ 1.

Przy publicznych drogach, ulicach i placach umieszczanie ogłoszeń i plakatów dozwolone jest li tylko za zezwoleniem Magistratu miasta Łodzi i po opłaceniu za to ustanowionej opłaty.

§ 2.

Magistrat może załatwianie umieszczania ogłoszeń i podnoszenia za to opłat oddać przedsiębiorcy.

§ 3.

Rozdawanie drukowanych reklam na publicznych drogach, ulicach i placach jest zabronione.

§ 4.

Niniejsze rozporządzenie policyjne nie stosuje się do rządowych ogłoszeń.

Następnie właścicielom posesji i u-
prawionym do użytku, dozwolone jest umieszczanie ogłoszeń, dotyczących się tych posesji, jako też właścicielom lokali mieszkalnych i handlowych umieszczanie ogłoszeń, które jedynie z własnego interesu wynikają, na odnośnych posesjach i ich przyległościach, a mianowicie w czasie posiadania takowych, w razie zaś przeprowadzenia się jeszcze przez 6 miesięcy od czasu opuszczenia lokalu.

§ 5.

Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane grzywną do 5000 rubli, lub więzieniem albo aresztem do 3-ch miesięcy, o ile podług rozporządzenia Pana Jenerał-Gubernatora, dotyczącego się prasy, z dnia 25 września 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń z dnia 26 września 1915 r.) nie zasługują na wyższą karę.

§ 6.

Niniejsze rozporządzenie wstępuje w życie z dniem ogłoszenia.

Łódź, dnia 15-go marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

Obwieszczenie.

Na zasadzie Rozporządzenia Cesarsko-Niemieckiego Prezydenta Policji z dnia 15 marca 1916 roku, dotyczącego się rozklejania afiszów etc., wyłączne prawo rozklejania afiszów, reklam i ogłoszeń w obrębie miasta Łodzi udzielone zostało, do dnia 1-go Kwietnia 1917 roku, kupcowi Wolfowi Schweitzerowi, zamieszkałemu w Łodzi.

Przedsiębiorca ma prawo pobierać za rozklejanie ogłoszeń i plakatów opłatę podług następującej maksymalnej taryfy, którą przejrzyć można także w lokalu przedsiębiorcy przy ul. Piotrkowskiej nr. 114.

I. Plakaty i ogłoszenia podzielone są według formy i wielkości arkuszy na 4 klasy, a mianowicie:

1 kl. podw. ark. wielk. do 172 wiersz. kw.	
2 " " " " " 86 " "	
3 " " " " " 43 " "	
4 " " " " " 21,5 " "	

II. Opłata za rozklejanie reklam i plakatów ustanowiona jest, jak następuje:

1-a klasa za pierwszy dzień Rb. 2.50	
" " " " " następnym " " 1.25	
2-a " " " " " pierwszy " " 1.50	
" " " " " następnym " " 0.75	
3-a " " " " " pierwszy " " 1.00	
" " " " " następnym " " 0.50	
4-a " " " " " pierwszy " " 0.60	
" " " " " następnym " " 0.30	

Uwaga. Klepsydry winny być rozklejane na murze kościoła i domu, z którego

kondukt pogrzebowy wyrusza, bez opłaty dodatkowej.

III. Przedsiębiorca obowiązany jest za otrzymaną według taryfy opłatą odnośny plakat i t. p. umieścić w 25 egzemplarzach w 25 miejscach reklamowych.

Opłata za rozklejanie plakatów i ogłoszeń, wielkości nie przewidzianej w Taryfie, odbywa się według obopólnej umowy, jednakże przedsiębiorca obowiązany jest ogłoszenia, których rozmiary mniejsze są od normalnych, rozklejać za opłatą, przewidzianą taryfą dla wielkości następującej.

Za rozklejanie mniej niż 25 sztuk plakatów i t. p., lub za umieszczenie plakatu w mniej niż 25 miejscach, lub tylko w niektórych częściach miasta, pobierana jest zmniejszona przez opłatą według obopólnej umowy.

Przedsiębiorca obowiązany jest wykonywać polecenia w porządku ich otrzymania, o ile przez opóźnienie cel ogłoszenia i t. p. nie zostanie udaremniiony.

Łódź, dnia 15 marca 1916 r.

Magistrat.
Schoppen.

Rozporządzenie policyjne,

dotyczące utrzymywania teatrów świetlnych.

Na mocy rozporządzenia z dnia 22-go marca 1915 roku o policyjnej władzy powiatowych urzędów policyjnych w połączeniu z rozporządzeniem organizacyjnym z dnia 8-go września 1915 r. wydaję niniejszym dla miasta Łodzi i powiatów Łódzkiego i Brzezińskiego, jak również dla części podlegającej niemieckiemu rządowi powiatu Łaskiego, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

W teatrach świetlnych (kinematografach) mogą być przedstawiane li tylko takie filmy, które zostały przez wydział cenzury film przy Prezydium Policji zbadane i dozwolone. Za badanie pobierana będzie opłata, stosownie do załączonej taryfy opłat.

§ 2.

Nakłady i ci, którzy wypożyczają filmy kinematograficzne, winni wszelkie znajdujące się u nich filmy, jak z Niemiec lub Austro-Węgier, tak i z Warszawy lub z innej miejscowości sprowadzone, przed oddaniem takowych do teatrów świetlnych przedstawić w wydziale cenzury film przy Cesarsko-Niemieckim Prezydium Policji dla zbadania i zezwolenia. Wydział cenzury film na zasadzie badania wystawia kartę cenzuralną na każdą dozwoloną filmę.

O ile na takie filmy już wydane zostały karty cenzuralne władz, niemieckich lub austro-węgierskich a szczególnie Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji w Warszawie, takowe wraz z filmami winny być przedstawione dla sprawdzenia tutejszemu wydziałowi cenzury film.

Taka karta zostanie tylko potwierdzoną, jednakże zastrzaga się badanie całego filmu i wystawienie nowej karty cenzuralnej.

§ 3.

Filmy, lub części takowych, które przez wydział cenzury zostały zakwestjonowane, muszą być oddane do Prezydium Policji i będą tam przechowane.

§ 4.

Właściciele lub kierownicy teatrów świetlnych winni najpóźniej na dwa dni przed rozpoczęciem przedstawień złożyć w wydziale cenzury film program w dwóch egzemplarzach, lub też załączyć kartę cenzuralną wystawioną w innym miejscu.

Filmy pomieszczone w programie muszą być demonstrowane przed wystawieniem na żądanie upoważnionego od Prezydium Policji urzędnika.

Takiż przepis obowiązuje przy zmianie programu.

§ 5.

Jeżeli przedstawienia dozwolone zostały dla dorosłych, to dzieci i małoletni do lat 15 nie mają wstępu: Takie przedstawienia muszą być wyraźnie zaznaczone przez ogłoszenie przy wejściu do teatru.

Jeżeli pomiędzy mającymi być przedstawianymi i dopuszczonymi obrazami znajduje się jeden film, tylko dla dorosłych przeznaczony, to na czas przedstawienia takowego dzieci niżej 15 lat winny być z teatru usunięte.

Dzieciom niżej 6-u lat wstęp do teatrów świetlnych wogóle jest zabroniony.

Następnie małoletnim niżej 15 lat po godzinie 8-jej wieczorem wstęp do teatru jest zakazany.

Na Wielki tydzień winien być przewidziany specjalny program.

§ 6.

Właściciele zakładów i kierownicy obowiązani są urzędnikom policyjnym, którym nadzór powierzony został, udzielać wolnego wstępu do teatru na każde przedstawienie i dawać im miejsca według ich wyboru.

§ 7.

Nadzór nad teatrami świetlnymi w Pabjanicach, Tomaszowie i Zgierzu przekazuje się burmistrzom, a w miastach powiatowych Łasku i Brzezianach — urzędem powiatowym.

§ 8.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu będą grzywną do 100 rubli — 1500 marek lub więzieniem do 3-ch miesięcy karane. Również może nastąpić zarządzenie zamknięcia zakładu.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi bezwzględnie w życie.

Cena opłat do § 1 rozporządzenia policyjnego z dnia 15-go marca 1915 r. dotyczącego przedstawień w teatrach świetlnych.

§ 1.

Za policyjne dozwolenie film własnego nakładu lub za takie, na które nie może być dostawiona karta cenzuralna niemieckich lub austro-węgierskich władz, musi być uiszczona opłata w wysokości 5-u marek przy filmach do 100 metrów długości. Przy filmach ponad 100 metrów opłata wynosi 5 marek za pierwsze 100 metrów i 2,50 mar. za każde następne rozpoczęte 50 metrów.

§ 2.

Za wystawienie karty cenzuralnej należy się:
1,50 marek za każdy oryginał i 0,50 m.—za każdą kopję.

§ 3.

Filmy, zawierające różne obrazy, jednakże znane pod jednym mianem jak naprzykład „tydzień wojenny”, „widoki z podróży” i t. p. uważane są jako jedna film.

§ 4.

Sprawdzanie film, na które przedstawiona została karta cenzuralna, uskuteczna się bezpłatnie, o ile właściciel filmu przedstawi bezpłatnie do rozporządzenia należyte do przyjęcia przyrządy; opłata za potwierdzenie już istniejącej karty cenzuralnej wynosi 0.50 marki.

§ 5.

Jeżeli właściciel filmu nie może przedstawić bezpłatnie do rozporządzenia potrzebnych do przyjęcia przyrządów w celu badania lub sprawdzenia, natenczas badanie i sprawdzanie uskutecznia się w sali demonstracji przy Prezydium Policji. Powstałe z tego koszta winny być zwrócone przy udzielaniu karty cenzuralnej.

Łódź, d. 15-go marca 1916.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
Harbig.

Teatr Polski

(Cegielniana 63).

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gos-tomskiego, w d. zaś widowisk w kasie teatru.

„Kabaret Familijny”

Dom Majstrów Tkackich.

Od SOBOTY, dn. 18-go Marca 1916 r.

W Sobotę, 18 i w Niedzielę 19 Marca 1916 r. o 7 i pół wiecz.
Nowość! po raz pierwszy Nowość!

Zygmunt August (Złote Więzy)

Sztuka historyczna w 5 aktach, Lucjana Rydla.

W NIEDZIELĘ, 19 Marca 1916 roku o godz. 3 po południu
po cenach popularnych

Leci liście z drzewa (Rok 1863)

Dramat narodowy w 5 aktach, przez Józefa Wiśniowskiego.

Nowy zespół pod kierownictwem Franciszka Miłosza.

Monologi, śpiew, humor i satyra.

„SPOTKANIE”

Parodia ze sztuki „Berek Joselowicz”
ze śpiewami, napisał F. M. I. E. O. S. Z.

Udział przyjmą p. p. Mirska, Anderówna, Michałowski, Miłosz, Woźniak, Kober i inni.

Bilety przy wejściu. Muzyka i akompaniament pod dyr. p. F. Wiesenberga. Bilety przy wejściu.